

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 39 (840)

ŚRODA, DNIA 17 MAJA 1933 ROKU

ROK XIII

Jacobs-Jędrzejowska 8:6, 8:6

Hecht i Malecek

Sympatyczni tenisiści czescy uzyskują dla Pragi zaszczytne zwycięstwo 3:2 nad reprezentacją stolicy Polski

Cracovia-Warta 4:1. Trzy mecze Warszawianki w Bułgarii. Echa z Hagi

Praha — Warszawa 3:2.

Po raz drugi już zrobiliśmy rachunek bez kontrahenta. Raz stało się to przed Holandią i w rezultacie zamiast zwycięstwa wywieźliśmy dotkliwą porażkę. Powtórzyło się to na meczu Warszawa — Praha.

Drugi garnitur czeski, który przyjechał miał posłużyć za „sparing partnera” przed meczem z Niemcami. Gdy przegraliśmy w Hadze, Czesi mieli być dla nas odskocznią dla odzyskania utraconej sławy. Bo przecież obu graczy praskich miało renome i wyniki, a że Tłoczyński grał tak świetnie w Hadze, a Wittmann tak dobrze na treningach, że tylko zbieg okoliczności nie pozwolił mu ukazać światu jego prawdziwego oblicza, więc zwycięstwo nasze nikt nie wątpił.

Rozmówienie to przekreślił i goście i gospodarze. Goście zagrali lepiej niż oczekiwaliśmy, gospodarze o tyle gorzej.

Odnosi się to zwłaszcza do Wittmanna. Przekonał on swych bardzo licznych zwolenników, że ma on rażące braki, które potrafi maskować w spotkaniu z polskim tenisistą, ale które Hecht obnażył aż zbyt brutalnie.

Młody tenisista czeski jest przede wszystkim graczem all round. Można dyskutować nad jego backhendem, ruchliwością, nawet regularnością. Ale wszechstronność, do której technika pozwala mu pokonać różne drobne braki i narzucić swój styl, a wybitna inteligencja zmiażdżyć przeciwnika przedewszystkiem w koncepcji gry.

To też atut Wittmanna, szybki plasowany forehand tylko w niektórych wypadkach mógł być wy-



WYMARSZ DUBLISTÓW NA KORT.
Pierwszy — Tłoczyński, dalej Hecht, Malecek, J. Stolarow.

grany. Wszystkie niemal piłki ze strony Hechta padały na lewą stronę, a backhend Polaka ma wiele skaz, jest defensywny, krótki, bezradny. Od biedy może on nim przytrzymać krótką wymianę piłek, nigdy jednak z niego nie wykrzesze wyższej klasy.

Druga kardynalna wada Polaka jest jego brak ruchliwości. Wittmann byłby bardzo groźny, gdyby na placu nie trzeba biegać. Wittmann jest zbudowany jakby z dwu różnych metali. Góra — ręce i głowa — są ze szlachetnego stopu, idealnego dla tenisisty, dół — nogi — nadają się chyba do pracy biurowej.

Hecht zadziwiająco szybko odkrył te wady. A gdy jeszcze wykrył jak łatwo minąć Wittmanna przy siatce, sprawa była przesądzona. Na tablicy pod nazwiskiem Hecht mnożyły się gemy z zastraszającą bezwzględnością. Parę razy popuścił Czech cudli, pokazał lukę w backhendzie i Wittmann wówczas zaskakiwał go swym drajwem. Ale wystarczyło 50 minut, aby wynik brzmiał 6:2, 6:4, 6:2.

Hecht zademonstrował nam ze

swego bogatego repertuaru, którego pełny rejestr zachował zapewne na mecz z Tłoczyńskim parę znakomitych serwisów, znacznie szybszych niż myśli Wittmanna, klasycznych piłek z backhendu wzdłuż linii, doskonałych plasowanych smeczów i zagrań przy siatce, oraz szybko kończący forehand. Jednocześnie pokazał, że jest niezbyt regularny i ruchliwy.

Tłoczyński zawiódł również na meczu z Maleckiem. Spodziewaliśmy się bowiem szybkiej, gładkiej rozprawy z szóstym tenisistą Czech, który, notabene jest nie w formie. Zobaczyliśmy natomiast walkę ciężką, nieustępliwa, której wynik wahał się do ostatniej piłki.

Pierwsze uderzenia treningowe wykazywały znaczną przewagę Polaka nad Czechem. Ale Malecek jest sportowcem z krwi i kości, który walczy wtedy, kiedy trzeba. I gdy zaczęła rzecz iść o punkty, zmienił się do niepoznania. Zastosował on wobec Polaka znakomitą taktykę. Nie bojąc się plasowania, gdyż biega wprost znakomicie i wie, że dojdzie do każdej piłki, zaczął grać na przerzut, nie dbając o precyzję i długość piłki. I nagle



POWITANIE TENISISTÓW CZESKICH NA DWORCU WARSZAWSKIM
Od lewej: Hecht, Wittmann, opiekun gości, Malecek, Tłoczyński.

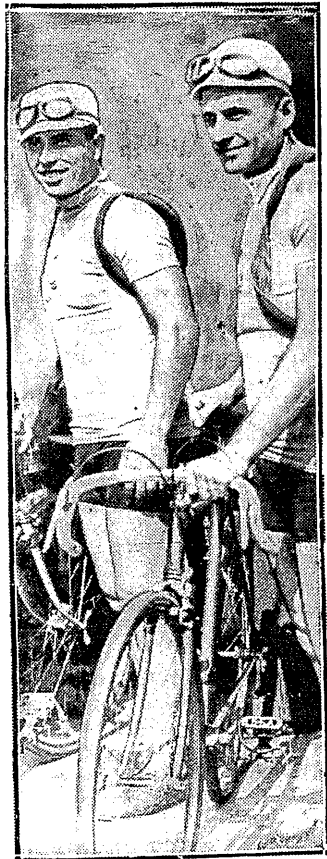
rakieta jego spada na piłkę jak błyśkawica i posyła ją z niezwykłą szybkością w prawy róg placu. Zaskoczony Tłoczyński często nawet nie drgnął.

Malecek poza jednym setem nie pozwolił narzucić Tłoczyńskiemu tempa i na tem poległ jego triumf. Wszelkie próby przyspieszenia gry, przewidziane przez Polaka były likwidowane jakimś żółtawym półłobem i piłka znów zaczynała krążyć sennie. Mimo to mecz nie był nudny. Monotonia jego była zawsze cisza przed burzą, która wybuchała zniecka, wznosząc odrazu na krótkie chwile spotkanie na poziomy światło.

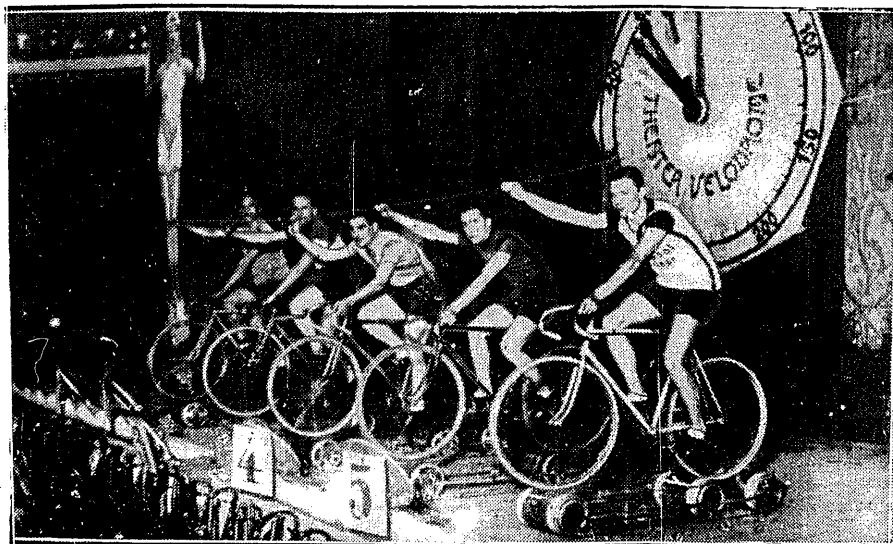
Tłoczyński zademonstrował nam parę świetnych czopów, za których nawet dla Malecka, parę smeczów wysokiego gatunku i parę doskonałych zagrań przy siatce. Widać było nado, że jest on tenisista znacznie wyższej klasy, który temu przeciwnik wszelkimi środkami uniemożliwia zaśluszenie, który przez cały czas szarpie się

w narzuconej mu szarżynie, nie chce zgodzić na te metody walki, ale kapituluje wobec jego uporu. W secie gdy Malecek jakby zalał się psychicznie Tłoczyński swem tempem zmusił go w bardzo pięknym stylu do kapitulacji. Wówczas był soba.

(Dokończenie na str.



GUERRA I BINDA
dwaj „odwieczni” rywale, zetknęli się znów w biegu dookoła Włoch



WYŚCIGI KOLARSKIE W MIEJSCU PRZED PUBLICZNOŚCIĄ.
Zanadto wielkie tłumy w Madrycie z dużym powodzeniem.



STARCI DWU ŚWIETNYCH PIŁKARZY FRANCUSKICH.
podczas finałowego meczu o puchar: Excelsior de Roubaix — R. G. Roubaix 3:1. Langillier strzela do bramki mimo interwencji Cosse-

Wzór ambicji i poświęcenia

Tłoczyński, sportowiec o stalowych nerwach, zmusza Hecht'a do kapitulacji

Ostatni dzień meczu tenisowego Warszawa — Praga nie różnił się wcale od dwu poprzednich. Bohaterem niedzieli jak zresztą całego spotkania ze strony polskiej był Tłoczyński. A przecież komu jak komu ale Tłoczyński, po nieprawdopodobnym wysiłku zarówno fizycznym jak przedwzrostkiem psychicznym, jaki wydał z siebie na meczu z Tinnerem w Hradzie, należał do zasłużonych zwycięzców.

To też jeśli Polak nie wzniósł się na meczu z Czechosłowacją na wyżyny, których się po nim publiczność spodziewała, nie należy go o to ani trochę winić. Aby nieść na swych nader wyczerpanych barkach odpowiedzialność za cały tenis polski i to raz z razem w odstępie zaledwie parodniowym, zgodziłby się z pewnością nie każdy.

To też właśnie dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek pragniemy się podkreślić te rzeczywiście wielkie klejnoty, jakie zdobyła morale naszej czołowej rakiety. Jego ambicja, zaciekłość, serce w walce i niepoddawanie się rezygnacji w beznadziejnych już zawałach były sytuacjach, to cnoty, które pragniemy podkreślić wielokrotnie, przedwzrostkiem dlatego, że są one udziałem minimalnego wprost procentu naszych czołowych rakiet.

Zawsze twierdził się, że największą wadą tenisistów polskich jest brak prawdziwej szkoły sportowej, która daje jednemu zawodnikowi uprawianie lekkiej atletyki czy gier zespołowych. Tłoczyński, mimo że wzrost jedynie na tenisie, bezcenne te cechy posiadał i doskonale je w sobie nadal.

Pod tym też względem jest on dla nas wzorem doskonałości, który naśladować może śmiało każdy. Mecz Polaka z Hechtem mimo momentów dość bladych był w sumie walką w wielkim stylu. Ponieważ na ogół w sporcie zwycięstwo jest udziałem gracza lepszego, więc i tym razem odpowiadając na pytanie — kto w meczu tym był lepszy — trzeba by odpowiedzieć że Tłoczyński.

Analizując jednak cały przebieg walki, trzeba stwierdzić, że Polak przewyższał Słowaka tylko pod jednym względem — kondycją fizyczną. Hechtowi w piątym secie prosto nie starczyło oddechu; mógł pracować doskonale, wydawał rekon i nogom nieomienne rozkazy, ale coż kiedy który czynny nie chciałby go się słuchać. Krótko mówiąc językiem pięściarskim Hecht przegrał w piątym rundzie przez techniczny nokaut. Jego kondycja fizyczna zawiodła, ale potem, jeśli chodzi o taktikę gry, o jej esprit i wszechstronność Słowak w meczu nie

działym był od Polaka lepszy. Ponieważ jednak Tłoczyński ma za sobą również szereg momentów usprawiedliwiających, niedzielną ich walkę uznajemy jako „no decision”.

Jego pierwszy set minął dla Polaka doskonale; grał on w nim agresywnie, pewnie, popełniał minimum błędów w rezultacie zwyciężył 6:3. Ta dobra

pasa przetrwała do stanu 4:1 w drugim secie. Potem jednak Hecht ustawił koncepcję walki: po każdym prawie udanym serwisie idzie do siatki, to samo też robi w czasie gry po uprzednim przygotowaniu piki.

Tłoczyński niestety na ten sposób walki nie potrafił znaleźć odpowiedniego remedium. Przy siatce ni

Hecht'a zbyt mało precyzyjnie, a lobował go nawet nie próbując. To też szybko Score brni 4:4, potem 3:5. W drugim secie Polak wygrał trzy słuszne pikki i zdobywa prowadzenie 6:5. Odm następnym decyduje o całym secie przy serwisie Hecht'a Tłoczyński prowadzi 40:15, ale Słowak wyrównuje i po 5-chu dhisach wygrywa

go. Polak jeszcze dwa razy zdobywa prowadzenie 7:6 i 8:7 przy swych serwisach, przyczem kilkakrotnie Hecht nawet nie rusza się do siatki. Wreszcie Tłoczyński traci swój gem serwisowy przy stanie 8:8 i przegrywa seta 8:10. Set trzeci do stanu 3:3 wykazuje równość sił, przyczem obaj gracze demonstrują niejednokrotnie najwyższy

poziom. Tu jednak Polak załamuje się pikki jego traci długość i szybkość, a Hecht kończy je bezlitośnie. Przy stanie 3:5 Tłoczyński bierze się w ręce, wyciąga na 4:5, a potem wyrównuje mino setowej pikki Hecht'a na 5:5. Wzrostek ten kosztuje go jednak zbyt wiele, gdyż Słowak i ten set wygrywa 8:6.

Po przerwie pierwsze gemy do stanu 2:2 zdobywa przeciwnicy bez ciekawskiej walki, potem Hecht idzie na całego i w bardzo przednim czasie prowadzi już 5:2. Nad widownią zawisła ciemna ciężka porażka z Czechami.

To też ze zwycięstwa nad Hechtem rezygnacji zdaje się wszyscy oprócz jednego Tłoczyńskiego. I oto publiczność staje się świadkiem jednego z owych cudów sportowych, które wzbudzają spontaniczny entuzjazm i zjednują nowych entuzjastów na długie, długie lata.

Hecht chce zakończyć walkę jaknajbardziej szybko — widząc zresztą, że goni już resztkami sił. Słowak raz z razem ryzykuje wypady do siatki, ale tym razem nie sprzyja mu szczęście. Przy stanie 3:5, Tłoczyński wchodzi w uderzenie, 9-go gemu wygrywa po 40:15, potem wyrównuje na 5:5 i nie oddając inicjatywy zdobywa z rzędu dwa następne gemy i seta 7:5.

W piątym secie po pierwszym gemie dla Polaka, Hecht chwytając kurcz w nos, publiczność, wśród której niestety ciągle jeszcze jest zbyt wiele osób które traktują sport dżentelmeński jak walki atletów w cyrku zaczyna na kpić z niego i wyśmiewać się. Dopiero interwencja sędziego meczu rtm. Riedla ukracza te niekulturalne wybrki.

Zresztą Hecht jest tak wyczerpany, że prosi o przerwanie meczu, uznając się za pokonanego.

Spotkanie Malecek — Wittmann, mające zdecydować o zwycięstwie jednej ze stron nie było po grze Tłoczyński — Hecht odpowiednim deserem. Po pierwszym gemach Polak rozegrał się, wniadł w uderzenie i rozstrzygnął pierwszego seta na swą korzyść w stosunku 7:5. Zresztą Czech pomagał mu w tym bardzo: oddawał niekiedy wygodne dla Wittmanna, pół długie pikki i popełniał moc błędów.

Dwa sety następnie mimo dość przyjemnego dla Wittmanna stosunku gemów 6:4, Malecek wygrał już bardzo pewnie.

Set czwarty był już tylko dopełnieniem formalności. Wittmann stał się wprost na nogach, nie mu nie wychodziło i po zdobyciu przy stanie 5:0 gemu honorowego przegrał ostatecznie set i mecz 7:5, 6:4, 6:4, 6:1.

Jaknajmniej takich meczów

Kuchar i Deutschman kontuzjowani podczas derbów Lwowa Czarni-Pogoń 1:1

LWÓW, 14.5. — Tel. wł. Przegl. Sport. — Czarni — Pogoń 1:1 (0:0). Bramki dla Czarnych zdobył Dziwisz, dla Pogoni Łagodny, sędziował p. Rumpier z Krakowa.

Czarni: Kasprzak, Lemiszko, Chmielowski, Paczowski, Czyżewski, Pilat, Niemiec, Dziwisz, Makuch, Żurkowski, Drzymala.

Pogoń: Albański, Jeżewski, Berceza, Hanin, Kuchar, Deutschmann, Niechciol, Łagodny, Zinner, Matias, Motylewski.

Mecz ten należał do rzędu spotkań, jakich nie chcielibyśmy w bieżącym sezonie wiecej oglądać. Dużo brutalności, mniej sztuki piłkarskiej, — oto w ogólnych zarysach charakterystyka spotkania, które pozostawiło ogólny niesmak. Nie mała wina ponosi w dalszym wypadku sędzia p. Rumpier, który miał może najlepsze chęci, nie umiał jednak ująć z miejsca graczy w odpowiednie karby.

Ostry faul Czyżewskiego bezpośrednio po rozpoczęciu meczu na Łagodnym wprowadził z miejsca w szeregi drużyn zdenerwowanie i nadał specyficzne piętno całej dalszej grze, która składała się z re-

kordowych ilości rzutów wolnych i rogów.

Rezultat tego rodzaju gry jest też odpowiedni. „Na polu chwytali” zostali Kuchar i Deutschman. Kuchar już w 24-ej minucie uległ tak silnej kontuzji, że zmuszony jest statystować na lewym skrzydle. W 11 minut później „leży” Deutschmann, który również ogranicza się potem do biernych roli.

Czarni mając w szeregach swoich Żurkowskiego i Dziwisza, ruszyli z impetem do walki, uzysku-

jąc przewagę. Wobec dwu wspomnianych kontuzji sytuacja była już całkowicie przesadzona na korzyść gospodarzy, którzy też do końca meczu byli w ofensywie. Wzmocnienie ataku okazało się udane. Makuch znalazł wreszcie odpowiednią wsparcie u sąsiadów, to też gra jego wypadła znacznie korzystnie. Pomoc, obrona i Kasprzak w bramce odpowiadali swemu zadaniu.

Pogoń weszła na boisko jako zdecydowany faworyt, a opuściła je —

zadowolona z wyniku remisowego. Wobec wytworzonej sytuacji rezultat był faktycznie dla niej bardzo szczęśliwy.

Matias, grając po raz pierwszy po złamaniu nogi, uniknął bezpośrednich starć, niemniej jednak dał kilka próbek strzałów dużej jakości. Z chwila, gdy w szeregach Pogoni powstały luki i Hanin zajął miejsce Kuchara, a Niechciol przeszedł na prawa pomoc, trudno było wymagać od zespołu odpowiedniej gry. Jedynie Albański tworzył w bramce zaporę nie do pokonania.

Historia gry nie zasługuje wogóle na opis. Pierwsza połowa była bezbramkowa. Po przerwie już w 6-ej minucie Dziwisz otrzymuje piłkę i przedostaje się pod bramkę Pogoni, strzelając z kilku kroków. Albański nie mógł obronić. Pod koniec Pogoń zrywa się do kontrataku. W rezultacie w 11-ej minucie Kuchar, kulając na jednej nodze z trudem przerzuca piłkę do Łagodnego, który pakuje ją do siatki. Zawody obitowały jeszcze w kilka minutych incydentów, tak, że publiczność z zadowoleniem powitała ostatni gwizdek. Widzów około 3 tys.

Sensacyjny mecz bokerski Bawaria — Reprezentacja Niemiec, zakończył się zwycięstwem dla Bawarii: tenisem 8:8. Poszczególne wyniki: Spanghel (N) bije Schlegla, Beck (N) remisuje z Zgalskim, Kaestner (N) bije Kasta, Scheinkofer (B) bije Schmiedesa, Kugler (B) bije Franza, Bernhöfer (N) bije Schmittnera, Kyfuss (N) remisuje z Langiem, Schiler (N) bije Pollera.

Kr. Huta - Katowice 78:75

KATOWICE, 14.5. — Tel. wł. — W meczu lekkoatletycznym Król, Huta pokonała Katowice 78:75, przyczem o zwycięstwie zdecydowały pnie.

Wyniki panów: 100 mtr. Müller (Kat.) 11.3; 400 mtr. Reppus (Król. Huta) 5.24; 800 mtr. Breuer (Kat.) 2:09; 1500 mtr. Orłowski 4:15.8; 2) Hartlik; 5000 mtr. 1) Hartlik 16:27.2; 2) Jajus (Król. H.) 13:30; w wyżej 1) Chmiel (Kat.) 1.78, w dalszym 1) Chmiel 6.19, tyczka Sznajder (Kat.) 3.50 dysk Praski (Kat.) 37.49.

Wyniki pań: 60 mtr. 1) Breuerówna (Kat.) 8 s.; 800 mtr. 1) Szuasówna (Kat.) 2:40; w dalszym 1) Sikorczanka (Król. H.) 4.99; w wyżej Orzełówna (Kr. H.) 1.39.

KATOWICE, 14.5. — Tel. wł. — W rozgrywkach o mistrzostwo Ligi Śląskiej Słowian pokonał 07 Sieniano wiec 4:1, Orzeł — Amatorski K. S. 4:3, Naprzód — Chorzów 5:0, IFK — Kolejowe P. W. 3:0, Czarni — Śląsk 1:1. W tabeli prowadzi Naprzód przed Śląskiem i IFK.

Ruch bawił w Morawskiej Ostrawie, gdzie osiągnął z miejscowym Slovanem zaledwie wynik remisowy 0:0.

BYDGOSZCZ, 14.5. — Tel. wł. — W Bydgoszczy odbyły się w niedzielę zawody lekkoatletyczne pań pomiędzy poznańskim AZS a bydgoskim Sokół (Bydgoszcz) 2:0.

BYDGOSZCZ, 14.5. — Tel. wł. — W rozgrywkach o mistrzostwo piłkarskie Pomorza, bydgoski Sokół pokonał Pogonę (Grudziądz) 6:3, a Gryf wygrał z Kablem 3:2.

GRODNO, 14.5. — Tel. wł. — Bieg na przełaj o mistrzostwo miasta na dystansie 5000 mtr. wygrał niespodziewanie Strzałkowski z biłostockiej Jagielonii o 120 mtr. przed winia nim Sidorowiczem i Kucharskim (Bielsk).

7 meczów o punkty W. O. Z. P. N.

ORZEŁ — DRUKARZ 4:2 (2:0)
Przebieg meczu był ciekawy. W 30 minucie Wiktorak i zdobywa ładnym strzałem prowadzenie dla Orła. Dzieścieć min później Sienieradzki zdobywa drugą bramkę. Po przerwie świetnie grający Sienieradzki, z odległości 5 metrów strzela trzecią bramkę. Jeszcze kilka dobrze przeprowadzonych ataków kończy się zdobyciem czwartej bramki przez Walentinowcz'a II, pięknym strzałem z odległości 20 metrów.

W ostatnich dwudziestu pięciu minutach Drukarz zrywa się do ataku, lecz cała jedynastka Orła cofa się do obrony i wszystkie ataki odparowuje. Sędziował p. Kpt. Kwiatkowski.

WARSZAWIANI — P.W.A.T.T. 3:2 (2:0)
Atak drużyny fabrycznej w większości wypadków pod bramką Warszawianki wykazywał zupełną niezaradność. Dopiero gdy Świdzki w 59 min. zdobył pierwszą bramkę dla Pwatt, zwycięstwo wkracza w jego szereg, lecz jest to już za późno wobec dobrej gry Warszawianki w tym okresie. Bramki dla zwycięzców strzelił: Prossor 1, Lachowicz i znów Prossor 1. Drugą bramkę dla pokonanych strzelił Daniłczyk. Sędzi p. Bukiewicz.

SKODA — A.Z.S. 3:0 (2:0)
Obie drużyny w pełnych składach, przyczem w Skodzie zadebiutował na środku pomocy Polak z Olszy krakowski i po dłuższej przerwie Dworakowski w obronie.

W 22 min. Szymańczak, po solowym biegu, uzyskuje prowadzenie. W minucie później Marian dobija piłkę niepowinno schwytaną przez Wiśniewskiego. Akademici rewansują się wypadkami, w których poprostu raz brak wykończenia. W drugiej połowie początkowo gra jest wyrównana, stopniowo jednak dochodzi do głosu Skoda i Baryla strzela trzecią bramkę. W ostatnich minutach gry AZS naciera, oddając kilka niecelnych strzałów. Sędziował dobrze p. Miron.

POŁONIA — ŚWIT 12:0 (6:0)
Ex-ligowcy pobili w nieciekawym meczu ze Świtem rekord strzelonych bramek w mistrzostwach warszawskiej kl. A. Bez wysiłku pobili jak ciocieli słabo grający tego dnia Świt. Bramki dla Polonii strzelili: Seichter (6), Żelński (2), Biedrzycki (2), Łaniko i Banowski po jednej. Sędziował p. Strze-

wski.

LEGIA — MAKABI 2:1 (1:1)
Zasłużone zwycięstwo Legii. W pierwszym okresie gry wybitnie przewagę ma Legia. Geiger z solowego strzału zdobywa pierwszą bramkę. Atak biało-niebieskich przeprowadza za ledwie kilka akcyi. Rzut karny zamienia w wyrównującą bramkę dla Makabi — Frydman. W drugiej połowie wiecej z gry ma Makabi. Niespodziewany strzał Nowakowskiego zostaje obroniony przez Baumstytka i z zaimitacją podbramkowego Legia zdobywa zwycięską bramkę.

SKRA — SARMATA 2:1 (1:1)
Mecz ten należał do jednego z najsłabszych, grających dotąd przez Skrę. Słabo zwłaszcza wypadła pomoc i praca strona ataku. Pierwsza bramka zdobywa Sarmata ze strzału Krzywicki. Skra uzyskuje bramkę samobójczą. Zwycięstwo zdobywa Skra ze strzału Błażalka II-go. Sędziował p. M. Walczak.

MARYMONT — ZNIEC 5:4 (3:2)
Gra na niskim poziomie, przyczem bramki padły zupełnie nieoczekiwanie zarówno z jednej jak z drugiej strony. Wynik mógł być również dobrze odwrotny. W tym wypadku zdecydowała o większe szczęście Marymontu. Bramki dla Marymontu strzelił: Przeorowski (3), Burzyński i Wermencow po jednej, dla Znicza: Zych (2), Stepiński i Samosiński po jednej.

Inne wyniki piłkarskie w Warszawie: Hapoleł — Ceratowianka 15:1 (7:0), Zorza — Zass 2:1 (2:0), Zar — CWS 1:1 (1:0).

Telefonem z kraju

KRAKÓW, 14.5. — Tel. wł. — Mistrzostwa klasy A w Krakowie, rozegrane w ciągu niedzieli, ustaliły, iż na pozycji lidera znajduje się Grzegorzki, który prowadzi o jeden punkt przed Makabi. Wyniki spotkań niedzielnich były następujące: Korona — Unia 7:2 (2:1). Dobrze dysponowany atak Korony przy słabo grającej defensywie przeciwnika uzyskał wysoki wynik. Sędzia dr. Lustgarten. Legia — Zwierzyniecki 4:2 (1:0). Zasłużone zwycięstwo drużyny robotniczej. Sędzia p. Schneider. Makabi — Olsza 1:1 (0:1) sędzia p. Hepper. Garbarnia IB — Cracovia IB 3:0 (1:0), sędzia p. Lieberman. Wisła IB — Podgórze IB 3:0. Sędzia p. Arczyński.

KRAKÓW, 14.5. — Tel. wł. — W ramach wewnętrzno-klubowych zawodów lekkoatletycznych Cracovii, Fiakka jeszcze raz udowodnił swoją dobrą formę, uzyskując w biegu na 3 km. nowy rekord okręgowy w czasie 9:12.6. Wyróżnić należy również nowego zawodnika Cracovii, Tużiak, który na 100 metrów uzyskał czas 11.5, na 400 mtr. 53.7.

LWÓW, 14.5. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym nastąpił oficjalny otwarcie kortów tenisowych L.K.T., w obecności przedstawicieli władz rządowych i sportowych. Na kortach odbyły się dwa gry pokazowe z udziałem Hebdy.

LWÓW, 14.5. — Tel. wł. — Rozgrywki o mistrzostwo klasy A przyniosły dwa sensacyjne wyniki w grupie drugiej. Niekonana dotychczas Świątek przegrała w stosunku 0:3 z Białym Orłem, znajdującym się na ostatnim miejscu. Wysokocyfrowe zwycięstwo odniosła Legia, bijąc Pogoń 5:1 (2:0). W Stanisławowie Revera pokonała Ukraina 2:1. W grupie pierwszej Sokół II zwyciężył Ogniwo 3:2, a Polonia w Przemyślu pokonała Old-boyów ze Lwowa 5:0.

W dniu dzisiejszym odbyła się jazda konkursowa małopolskiego klubu motocyklowego, na trasie Lwów — Przemyśl — Lwów (230 km). Startowało siedmiu zawodników, do mety przybyło 4-ch. Pierwszy Fichtel na Arielu 34 punkty, 2) Krzeminski (Ariel) 31 p., 3) Solowicz na BMW 30 pkt.

Bokser Hasmonel — Gross przeszedł na zawodowstwo i walczy obecnie we Lwowie z zawodowymi zapas-

nikami w cyrku. W pierwszym meczu wygrał z Miazien przez nokaut, a obecnie, ma się zmierzyć z Gruzinem Kwariatim.

POZNAN, 14.5. — Tel. wł. — W klasie poznańskich wyniki niedzielnego następujące: Legia — HCP 2:1 (0:0). Szczęśliwe zwycięstwo Legii. HCP zwyciężył w ataku. Liga — Olimpia 3:1 (0:1). Liga rozegrała się po przerwie i zwyciężyła: zasłużenie, Sokół (Leszno) — Ostrovia 2:0 (1:0). Zawody odbyły się w Ostrowie i przyniosły zasłużone, choć trochę wywołane zwycięstwo Sokola. Polonia (Leszno) — OKS (Ostrowski K.) 1:0. Polonia Niespodziewanie utraciła jeden punkt i ten samemu Legia wysunęła się na czoło tabeli.

TORUN, 14.5. — Tel. wł. — Bieg na przełaj (4800 mtr.) wygrał Hochisel z 61 p. p. w czasie 14:00.6 przed Jędrzejewskim (61 p.p.). Startowało ogółem 137 zawodników. Drużynowo zwyciężył 61 p.p. z Bydgoszczy.

Wywoływacze
i inne chemikalia
fotograficzne
pierwszej krajowej produkcji
Andrzeja Cejzika
sa najlepsze
Warszawa. Żądać wszędzie

Motocyklowe
łańcuchy. Ostatni patent: podłączone bolce, znacznie zwiększona wytrzymałość, już nadeszły. Główny skład łańcuchów: Rotax, Niecała 1.

Od Administracji
Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O., upraszamy o łaskawe wyszczególnienie, na jakiej cel wysłana gotówka jest przeznaczona (ogłoszenia, prenumerata i t. p.).

Lekka atletyka

Lekkoatletyczne mistrzostwa warszawskiej klasy B zostały przeprowadzone ubiegłej soboty i niedzieli na boisku Legii. Zawody obeszane zostały przez kluby bardzo licznie, a poziom sportowy był zupełnie wysoki i dość wyrównany. Szereg zawodników zdobyło klasę A, przyczem na specjalnie wyróżnienie zasługują rezultaty Galickiego (Otowski K. S.), Żurkowskiego (AZS), Ruslewskiego (A. K. S.) i Kowalskiego. Należy się cieszyć że warszawska lekkoatletyka znowu od podstaw ruszyła do pracy.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco: 100 mtr. — Kowalski (Leg.) 11.4 s., Galicki (O.K.S.) 11.6 s.; 200 mtr. — Liedke (Leg.) 25 s.; 400 mtr. — Miller II (AZS) 57.4 s.; 800 mtr. — Żurkowski (AZS) 2:03.8 s.; Czechowski (AZS) 2:07.6 s.; 1500 mtr. — Żurkowski 4:25 s.; 5000 mtr. — Ruslewski (Orzeł) 16:39.6 s., Sporny (O.) 16:48 s.; 10000 mtr. — Derwiszowski (AZS) 35:53.2 s.; 110 mtr. płotki — Grochowski (Sok.) 20 mtr.; sztafeta 4x100 mtr. — AZS 48.4 s.; 4x400 mtr. — AZS 3:44 s.

Rzut oszczepem: Liedke 47.78 mtr.;

Odpowiedzi Redakcji

P. Poniat, Stan. — Giebkicie. Korespondencja bardzo spóźniona. Trzeba wysłać parę wierszy na zwykłej pocztówce zaraz po zawodach.

P. Gert, Row. Poznań. Za miły list i fotografie serdecznie dziękujemy.

P. N. Gold, Radom. Prosimy te sprawy ułożyć bezpośrednio z p. G. dla mielsku.

P. D. Eng., Rzym. List otrzymaliśmy. Czekamy na wyjaśnienie.

Rowery i karabinki sportowe

Państwowych Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie

W fabryce rowerów krakowskich zaznaczył się w roku bieżącym nowy postęp. Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia, produkujące ogólnie znane i tak popularne rowery pod marką „Łucznik”, wypuściły ostatnio na rynek nową serię rowerów pod marką „Łucznik Extra”, dla odróżnienia od rowerów starszego pochodzenia.

Niezwykła precyzja i solidność wykonania rowerów „Łucznik Extra”, ideologicznie dostosowanych do naszych warunków drogowych, zapewniły im od razu wielki zbytni na rynku wewnętrznym.

Różnorodność typów rowerów oraz niskie ceny i bardzo przystępne warunki kupna umożliwiają każdemu nabyć odpowiednie rowery i uprawianie tej najsmakiej i najzdrowszej turystyki.

Rozumiejąc potrzeby rynku krajowego i organizację sportowych strzeleckich, Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia, po długim okresie przygotowań, rozpoczęły również fabrykację karabinków sportowych. Pierwsze ka-

rabinki, które ukazały się w roku ubiegłym, spotkały się z wielkim uznaniem sfer strzeleckich, a stale wstępująca sprzedaż jest najlepszym sprawdzeniem ich wybitnych zalet konstrukcyjnych. Cel, jaki sobie postawiono, by było wyrobiana w kraju była fabrykatem conajmniej równym najlepszym wzorom zagranicznym, został całkowicie osiągnięty.

Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia produkują szereg modeli dla naboju krótkich i długich, w różnym wykonaniu i po bardzo przystępnych cenach, dając możność wszystkim miłośnikom sportu strzeleckiego zaopatrzenia się w te wysoce wartościowe broń sportową, za dowalając ich najwybredniejsze wymagania.

Wszelkie zapytania w sprawie rowerów i karabinków sportowych, należy kierować do Biura Sprzedaży Państwowych Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie, ul. Ossolińskich 1 — gdzie również można oglądać wszystkie modele rowerów i karabinków.



Najwyższej jakości rakiety i piłki tenisowe
w Polskiej Spółce Sportowej
Warszawa, Al. Jerozolimska 23
Naprawa rakiet najlepszymi siłownikami świata

28 gemów heroicznej walki

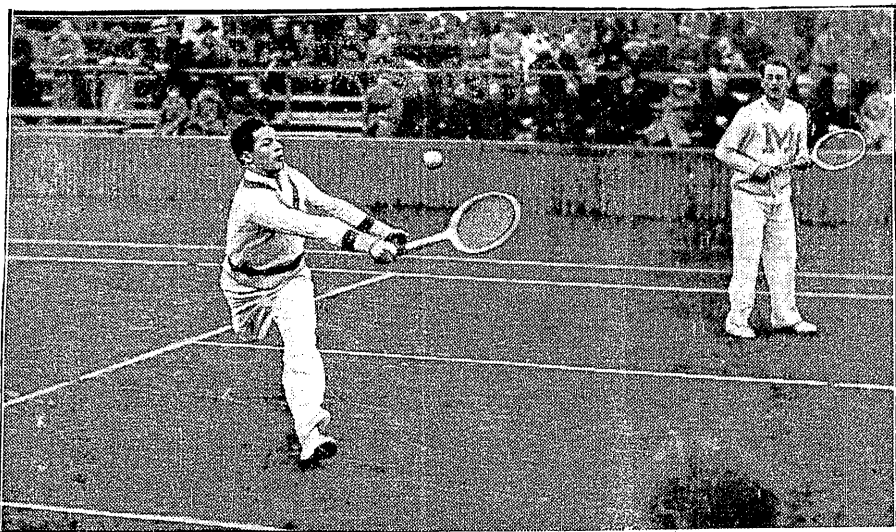
Piękny mecz Jacobs - Jędrzejowska. Amerykanka bierze rewanż za Berlin

WIEDEŃ, 14.5. — Tel. wł. — Prawe 40-godzinne płucha zawiesiła turniej na cały piątek i na ranne godziny soboty. Światne korty wytrzymały ten atak atmosfery, bo już w kwadrans po wypogodzeniu się rozpoczęły się gry.

Pierwsza grała Jędrzejowska na bardzo śliskim placu w dublu z Deutsch przeciw Baumgartnerowi i Paksy w półfinale w dublach pań. Para polska - czeska wygrała bez większego trudu. Polka wykonała w dublu bardzo dobrą formę. Następnie grała Jędrzejowska w półfinale gry pojedynczej pań z Baumgartner (Węgry), wygrywając bez najmniejszego trudu 6:2, 6:1, i pokazując znów formę, która pozwalała nam mieć najlepsze nadzieje na jej grę z Jacobs. W drugim półfinale Jacobs wygrała z Deutsch 6:3, 6:1, pokazując się jako bardzo groźna przeciwniczka o niebawem pewnej grze i jak na kobiecie o świetnej siatce.

W niedziele o wpół do czwartej z chwilą wystąpienia na plac Jędrzejowskiej i Jacobs, piękna dotychczas pogoda zepsuła się i zaczął padać deszcz, który w tym momencie spotkaniu odegrał bardzo poważną, jeśli nie decydującą rolę. Trybuny są szczególnie wypełnione i mimo, że obok rozgrywa się finał dubla pań, oczy wszystkich zwrócone są ku grze pań. Wszyscy wiedzą, że będzie to mecz, który śledzi z zainteresowaniem cały świat tenisowy, i którego wynik zaważy na liście Myersa.

Zaczyna Jacobs. Obie panie są bardzo zdenerwowane. Piłka nie przechodzi więcej jak dwa razy, potem grzeje w siatce. Wkrótce Jacobs prowadzi 40:15 i mimo że Jędrzejowska ładnym miniciem przy siatce wyciąga na 40:30, gem jest dla Jacobs 1:0. W następnej grze dochodzi Jędrzejowska do głosu i prowadzi 30:0, po bardzo ładnym spłasowaniu, potem prowadzi 40:15, psuje jednak dwie piłki, pozwala wyrównać, a nawet przeważać Jacobs. Tu jednak Jędrzejowskiej wychodzi śliczny skrót, wyrównuje i znów prowadzi. Jacobs wygrywa jedną piłkę przy siatce, aby jednak oddać tego gema, 1:1. Następny gem należy bezapelacyjnie do Jacobs. Jędrzejowskiej nie udaje się, psuje najprostszą piłkę i przegrywa. Amerykanka prowadzi 2:1. W czwartym



PARA CZESKA PODCZAS MECZU Z TŁOCZYŃSKIM I J. STOLAROWEM.
Hecht napróżno stara się odbić wolej z połowy kortu; w głębi Malecek.

gemie Polka oddaje zupełnie bez walki trzy piłki, jednak wyrównuje. Następny drajw uderza w siatkę: Jędrzejowska przegrywa i tego gema. Jacobs prowadzi 3:1.

Następna gra to benefit Jędrzejowskiej, która pięknymi drajwami zupełnie rozbiła Jacobs i wygrywa na sucho. Potem Amerykanka pokazuje jednak swoje pazury. Podcina piłki, plasuje i wychodzi zwycięsko, po dłuższej wymianie piłek 4:2 dla Jacobs.

Teraz Jędrzejowska zmienia system, wodzi, że podcięte piłki przeciwniczki nie nadają się do jej stylu, rozpoczyna grę półwysoką, starając się Jacobs gnać po całym placu. Gra ta to zaczęła walka o każdą piłkę, z której Jędrzejowska pocięła dżaski wychodzi zwycięsko. Wygrywa także w pięknej formie następną dwie gry i prowadzi 5:4. W tych grach Jędrzejowska błyszczała swą formą, wywołując entuzjazm na trybunach.

Jacobs nie zmienia jednak swego systemu gry, gra bardzo lekko i ostrożnie, odbijając jedynie piłki i nie śląc się wcale na atak. Jędrzejowska nie może temu sprostać i mimo, że parę razy pięknie plasuje, przegrywa tego gema.

5:5. Deszcz zaczyna lać z podwójną siłą, tak, że część publiczności schodzi już z trybun. Mimo to panie kontynuują grę, która przez istną walkę o każdą piłkę, Jędrzejowska gra świetnie, ale Jacobs jest jej przynajmniej równa. Szczególnie pięknie gra przy siatce, daje się jednak parę razy minąć przez Jędrzejowską. Jacobs prowadzi grę nadal podcięciem piłkami, uniemożliwiając tem Jędrzejowskiej używanie jej pięknych drajwów. W końcu jednak po siedmiu wyrównaniach Jędrzejowska wśród ulewnej deszczu ślicznym miniciem przy siatce wygrywa tego gema i prowadzi 6:5.

Teraz następuje dłuższa przerwa z powodu ulewnej deszczu, który trwa przeszło pół godziny, czyniąc z placu jedną wielką kałużę. Z chwilą gdy plac choć trochę wysycha, panie ruszają do walki. Mimo, że plac wydaje się suchy, jest jednak niesłychanie śliski. Jędrzejowska ma tylko pantofle na gumach, wobec czego ślizga się, jest szczególnie skrepowana w ruchach i przegrywa gema prawie bez walki. Gra stoi 6:6.

Następny gem przegrywa Polka także na suchu, oddając najłatwiejsze piłki w siatkę albo na aut. Jest wyraźnie speszona niezwykłym śliskim placem, gdyż piłki odbija się bardzo powoli, a podcięte uderzenia Amerykanki mają kozioł szczególnie niski. Jacobs prowadzi 7:6. W ostatnim gemie tego seta wywiązuje się bardzo twarda walka, którą jednak Jędrzejowska przegrywa, gdyż nie może sprostać niesłychanej regularności

Amerykanki. Seta tego przegrała więc Jędrzejowska 8:6.

Drugiego seta zaczyna Jędrzejowska z zupełnie nowymi siłami. Przedewszystkiem zdjęła ona pantofle i gra w samych skarpetkach, ażeby się nie ślizgać, nie baczac na to, że taka gra grozi jej przedziwne późniejszą zmęczonością, a nawet zranieniem.

Jędrzejowska teraz roznosi zupełnie swoimi szybkimi piłkami Jacobs i wygrywa dwa gemy prawie bez walki. Następnego gema jednak oddaje, gdyż Jacobs nie ma już takiej szybkości, jaka mieć powinna, ani także takiej skuteczności; z powodu bardzo śliskiego placu odbijają się bardzo wolno, tak, że uderzenie Jędrzejowskiej następuje dość późno po kozle; pozwala Jacobs ustawić się i dobiec do najbardziej plasowanych i szybko lecących piłek.

W ten sposób Jędrzejowska zostaje pozbawiona przez deszcz swego najcięższego broni: szybkości. Przegrywa ona następną dwa gemy bez większej walki, mając jednak po swojej stronie całą sympatię publiczności, która jest zachwycona jej agresywnym stylem, jej pięknymi skrótami, nieoczekiwanymi strzałami, które jednak, jak powiedzieliśmy, nie dają spodziewanego skutku.

Jacobs wyrównuje i gra stoi 2:2. Amerykanka wygrywa także następnego gema, przyczem Jędrzejowska do wielu piłek nie może dobiec, ponieważ nogi ją widocznie boją. Jacobs bardzo ładnie gra przy siatce i nie pozwala się minąć, jednakże cały czas jest w defenzywie i można powiedzieć, że wszystkie gemy nie ona wygrywa, ale pozwala Jędrzejowskiej przegrywać; inicjatywą leży cały czas w rękach Jędrzejowskiej, która stara się plasować bez skutku.

W 6-ym gemie wywiązuje się znów niesłychanie zacięta walka. Piłki przechodzą kilkanaście razy tam i z powrotem, przyczem Jacobs każda piłkę podcina, uniemożliwiając zupełnie Jędrzejowskiej grę agresywną. Jednakże parę pie-

knych skrótów i plasowanie wywołują burzę oklasków na widowni. Gra ta jest bardzo długa. Osem razy jest wyrównanie i wreszcie po ślicznym lekkim skrótzie tuż za siatką Jędrzejowska wygrywa tego gema. Jest po trzy.

W siódmym gemie zawodzą nogi pań i poziom gry dotychczas mimo deszczu niebawem wysoki, obniża się znacznie. Walka jednak jest w dalszym ciągu nadzwyczaj zacięta i mimo, że Jacobs wygrywa 4:3, publiczność zdaje się, że w tym gemie przewaga jest po stronie Jędrzejowskiej, która cały czas gnęła Amerykankę po placu, zmuszając ją do gry defenzywnej.

Jędrzejowska traci powoli spokój i przegrywa następnego gema bez walki, robiąc nawet jeden double-fault, tak, że Jacobs prowadzi 5:3. Na widowni, która jest po stronie Jędrzejowskiej, jest poprostu smutno, gdyż, zdaje się, że Jędrzejowska nie ma żadnych widoków.

Jednak w tym momencie Polka okazuje całą swoją siłę bojową, zaczyna grać szybko i bardzo dobrze, udaje jej się skróty i strzały w róg i wygrywa następnego gema. Jacobs prowadzi 5:4.

Dziś cały gem należy do najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek widziano w Wiedniu, ze względu na intensywność walki. Pierwsze dwie piłki wygrywa Jacobs i prowadzi 30:0, tak, że jedynie dwie piłki dzieli Jędrzejowską od przegranej meczu. Jednak Jędrzejowska trzyma się, że tak powiem: zębami każdej piłki, biega po placu i po długiej wymianie zmusza Jacobs do dościsła do siatki, gdzie ją ślicznie mija. Piłki chodzą bardzo długo. Specjalnie brawa publiczności wywołują piękne riposty Jędrzejowskiej na ataki Jacobs, która uzyskuje punkty, ale wreszcie musi ulec Jędrzejowskiej, która wyrównuje.

5:5. Jędrzejowska nadal gra z niesłychanym zaciętością, chociaż widać, że bieg sprawia jej specjalną trudność. Mimo to walczy o każdą piłkę i nie zraża się tem, że jej piękne uderzenia nie wywołują oczekiwanego skutku. Zapomocą skrótów wygrywa parę punktów od Jacobs i wreszcie prowadzi 6:5.



„WŁADCY“ PIŁKARSTWA POLSKIEGO.

uważnie śledzi przebieg meczu Południe — Północ 1:0 w Katowicach. Od lewej pp.: gen. Bończa-Uzdowski, prezes P. Z. P. N., insp. Zółtaszek, prezes S. O. Z. P. N., Małlow, Kałuża, kpt. związkowy, inż. Przeworski, sekr. P. Z. P. N., mjr. Loth, wiceprezes P. Z. P. N.

Jędrzejowska ciesząc się nadal sympatią całej publiczności, wywołuje tem prowadzeniem brawa wśród wszystkich obecnych. Jednakże Jacobs nie poddaje się, zaczyna grać znów defenzywnie i bardzo mocno podcinać piłki, tak, że niektóre piłki wogóle od placu się nie odbijają i wygrywa tego gema na sucho 6:6.

Trzynasty gem tego seta cechuje znów niesłychanie zacięta walka obu przeciwniczek. Jędrzejowska gra teraz bardzo ostrożnie, jednakże w tej defenzywie nie może sprostać Jacobs, która posiada dużo więcej rutyny i po długiej walce, której najlepszym dowodem jest znów ośc dźwięków, Amerykanka wygrywa 7:6.

Znów zaczyna padać silny deszcz. Jędrzejowska zdaje się być bardzo zdenerwowana, gdyż psuje dwie piłki, następnie zdobywa jedną, ale znów psuje. Jacobs prowadzi 40:15 i ma dwa mecz-bola.

Zaproszenie do Ameryki

Dzięki umiejętnej wykorzystaniu ostatnich sukcesów p. Jędrzejowskiej i odpowiedniemu podaniu ich sekretarzowi gen. U. S. L. T. A., Mosowi, nasza znakomita tenisistka zaproszona została na mistrzostwa U. S. A., które odbędą się w sierpniu w Forest Hills, tuż pod New Yorkiem. Długotrwałe pertraktacje w tej sprawie, uwieńczone pomyślnym rezultatem, prowadził przedstawiciel Konsulatu naszego w New Yorku, Dr. Fisch, który dostarczył sceptycznie połączkowi nastroszonym panom wszelkich materiałów z odpowiednimi numerami „Przeglądu Sportowego” włącznie.

Ponieważ Amerykanie na mistrzostwa kosztów żadnych nie zwracają, przeto p. Jędrzejowska otrzyma darmowy przejazd

na jednym ze statków linii Gdynia—Ameryka. W New Yorku będzie ona gościem pp. Węgrzynek, których rezydencja w Forest Hills, leży opodal kortów tenisowych. (P. Węgrzynek jest wydawcą „Nowy Świat”, jednego z największych wydawnictw polskich w Ameryce). Tym sposobem najcięższa sprawa kosztów — odpada. Po zatem Polka zostanie zaproszona na rozmaite mistrzostwa lokalne, organizowane przez kluby, które zwracają hojnie wszelkie koszty.

Nieodownym warunkiem powołania jest wcześnie przyjazd do New Yorku, przynajmniej dwa tygodnie przed mistrzostwami, by przyzwyczaić się do panujących tu w sierpniu upałów, kortów, piłek i t. d.

Nelly Neppach, znana tenisistka niemiecka, b. mistrzyni Rzeszy popelniała w ub. poniedziałek w Berlinie samobójstwo. Neppach była dobrze znana w Polsce, gdzie posiadała licznych przyjaciół. W r. 1928 Neppach bawiła w Polsce, zdobywając mistrzostwo Krakowa w grze pojedynczej i mieszanej ze swym rodakiem Lorenzem. W ciągu czterech lat (1922 — 1926) Neppach była klasyfikowana na oficjalnej liście nie mieckiej na drugim miejscu. Wspomnieć jeszcze należy, że przed wojną Neppach, jeszcze jako panna Bannberger grała w Berlinie i w Würzburgu

w parze z b. mistrzem Polski, łodziąninem Karolem Steinertem.

Ponieważ Payot nie będzie mógł grać z Jędrzejowską dublu w Paryżu, zostały poczynione kroki, aby Polka grała z Jacobs.

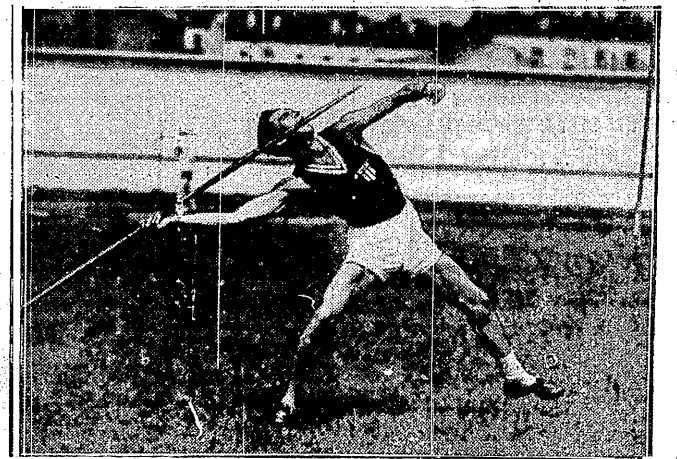
Związek rumuński zaprosił Jędrzejowską, Tłoczyńską i Kiełkę na mistrzostwa Rumunii do Bukaresztu. Zaproszenie nadeszło w przeddzień rozpoczęcia się turnieju (13 maja).

Polska została zgłoszona oficjalnie do rozgrywek eliminacyjnych Davis Cupowych, które rozpoczyna się w końcu lipca r. b.

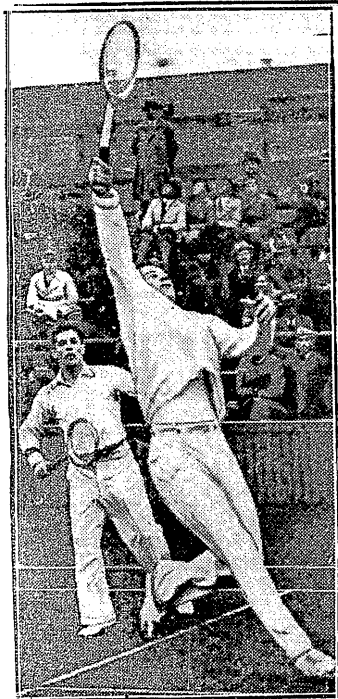


MAKABI BIJE TURYSTÓW 3:2
Białoniebiescy wystąpili na zwycięskim meczu w składzie następującym: Stoja od lewej: Bluman, Weicman, Selinger, Złotogórski, Grossman, Lapon III, Oldak, Goldwasser. Kleczą od lewej: Zysman, Baum-szytk, Frydman.

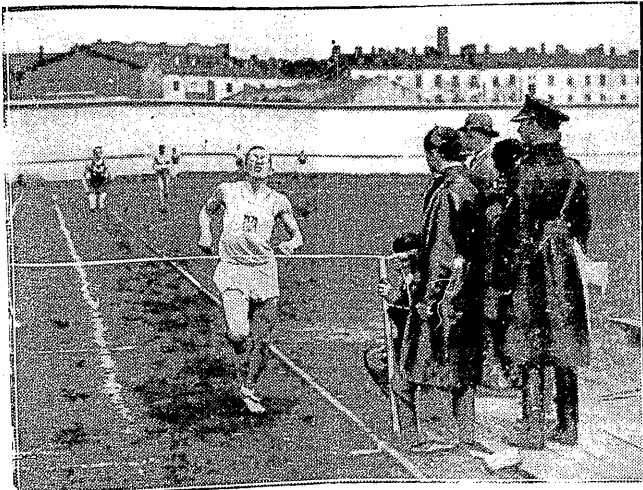
J I M
jedyna guma do zucia
o trwałym smaku
E. WEDEL



LOKAJSKI — WARSZAWIANKA
swymi wynikami w rzucie oszczepem zbliża się ostatnio do „szczęśliwej” dziesiątki.



SMECZ MAŁECKA
podczas gry podwójnej w Warszawie.



JURKOWSKI (AZS) WYGRYWA BIEG 800 MTR.
na mistrzostwach lekkoatletycznych kl. B, osiągając dobry czas 2:03,8"

Czy Państwo popiera sport, czy tepi

Podatek na fundusz pracy. Odsunięcie młodzieży od klubów. Restrykcje pasportowe

Rzadko która gałąź życia społeczno-gospodarczego w Polsce z takim trudnością ze strony państwa, jak sport.

Zdanie to na pozór może wydać się paradoksem. Jakto, przecież na Białych podziemiach jeden z najwspanialszych wychowawców fizycznego, przecież młody P. U. W. F., potężna instytucja państwowa stworzona do regulowania, organizowania i rozbudowy wychowania fizycznego i sportu, wszakże Rząd Polska wydaje na te cele po kilka milionów złotych rocznie!

A jednak, gdyby postawić sprawę jasno i wprost zadać pytanie: czy sport jest przez Państwo popierany czy tepiony — większość światłej opinii musiałaby się w chwili obecnej opowiedzieć za negatywnym stosunkiem władz do naszego sportu.

Zbudowany z niczego, stworzony dzięki pełnemu ideałowi zapalowi szereg entuzjastów, bez tradycji, racjonalnych podstaw materialnych i poparcia wśród szerokich kół społecznych — sport nasz, mimo wszystko, w ciągu kilkunastu lat egzystencji dowiódł, że jest siłą, która przetrwała i przetrwać będzie. Odcinając młodzież od bilardu, kart i innych na pełne stoiska i powietrza boiska, stworzył zwartą i aczkolwiek nie wszędzie jeszcze doskonałą, ale stale ulepszającą się organizację, wywiodł z wycieczek sztafety z Białym Orłem nie tylko na boiskach całej Europy, ale nawet w twierdzy sportu światowego — Ameryce.

Mato tego — szereg naszych asów dokonało sztuki, o którą próżno się kuszą inne, pełne najlepszych tradycji narodowości: nazwiska Polaków figurują na liście rekordistów kuli ziemskiej!

A przydomek „najlepszy na świecie”, człowiek jedyny z półtora miliona ludzi wszystkich ras i krajów, to nawet dla najzgorzalszego wroga sportu znaczy przecież też cokolwiek.

Wszyscy pamiętamy co i ile pisało o nas zagranicą, gdy jeźdźcy polscy zdobywali laury w Nicei, Rzymie i Nowym Jorku; wszyscy pamiętają ile zainteresowania i entuzjazmu wzbudzały zwycięstwa Kusocińskiego i Walasiewiczów w Los Angeles, nikomu też nie trzeba przypominać jakie wrażenie wywarło zwycięstwo s. p. por. Żwirki w challengeur awionetek o puchar Europy.

Zwym dowodem tego, że sportowcy polscy dobrze przysłużyli się swej ojczyźnie, są entuzjastyczne głosy naszych placówek dyplomatycznych oraz ich, daleki od oficjalnej uprzejmości, stosunek do naszych mistrzów.

To też zdawałoby się, że w tym stanie rzeczy sport nie tylko winien cieszyć się poparciem ze strony państwa, ale ma prawo tego oczekiwać, a nawet żądać.

Zadania te nie są przecież znowu tak wielkie: kierownicy polskiej nawy sportowej żądają sobie doskonale sprawę z trudności, z którymi musi walczyć w okresie kryzysu ogólnostanowienia naszego państwa. Nie żada też pieniędzy, subwencji i wszelkich świadczeń finansowych. Nie stawia żądań, aby budo-

wać tak zresztą potrzebne w Polsce wielkie, nowoczesne urządzone stadiony, przetrwał kolatać o pieniądze na imprezy nawet tak ważne dla państwa jak olimpiady.

Alte sport polski ma prawo żądać od państwa poparcia moralnego, ma prawo wymagać „pojęcia na ręce” w każdym wypadku, w którym może to wyjść na dobre propagandzie dobrego imienia Polski.

Tymczasem tak się złożyło, że w ostatnich czasach na sport nasz spadają ze strony władz przeróżne restrykcje i trudności.

Pierwszym cięciem było nalożenie podatku na rzecz funduszu pracy od bileto- wój wejściu. Drugim — powtórne u-sankcjonowanie i przyzwyczajenie za-kazu należności młodzieży szkół śred-nich do klubów sportowych. Trzecim—

kategoryczna odmowa wydawania przez Min. Skarbu bezpłatnych, a nawet ul-gowych paszportów sportowcom, wy-jedźających zagranicę.

„Piłkę” niwiesza jest bardziej dotkli-wa, niż się napozór zdawać mogło. Godzi bowiem w najbardziej istotną podstawę egzystencji każdego słowa-rzyszenia — jego finanse. Poza tem po-datek na fundusz pracy jest również cię-sciem o charakterze moralnym, gdyż odsłanki zaczęto skłagać niemal bezpo-srednio po zwycięstwie sportu od hara-czu na rzecz komun miejskich. Finan-sowo owe 10 procent w obecnej konjunkturze, gdy frekwencja widzów kurczy się z miesiąca na miesiąc, gdy ceny kart wstępu spadły już do minimum i wreszcie, gdy ustaliły kompletnie wszel-kie subwencje ze strony państwa i władz komunalnych jest nie tylko od-

bieraniem klubom ich czystego zysku potrzebnego na propagandę, sprzęt spor-towy i niezbędne inwestycje, lecz prze-ważnie — wręcz spychaniem naszych pla-cówek sportowych w bezradzielną ot-chań bankructwa.

Zakaz należenia młodzieży szkół średnich do klubów godzi w same fun-damenty istnienia i rozwoju sportu za-wodniczego i zgóry pozbawia go ele-mentu inteligentnego i równocześnie posiadającego odpowiednie kwalifika-cje czysto fizyczne.

Wreszcie cięcie paszportów za-granicznych odcina Polskę sportową kompletnie od zagranicy. Jeśli w spra-wie tej sytuacja nie zmieni się radykal-nie w ciągu najbliższej przyszłości, o-woce tego zakazu zaczętny zbierać już w sezonie obecnym. Większość wi-ewm przyjazdów sportowców zagra-

nicznych do Polski odbywa się na zasa-dzie wzajemności. Czesi mówią — przy-słacie nam Heljasza, to wzmianiam do-wus przyjeździe Donda. Węgry chcąte zdemonstrują nam swój kunszt lekko-atletyczny, ale wzmianiam... muszą mieć pewność, że do nich zawita Plawczyk, Kusociński czy Walasiewiczówna i t. d.

Skutki izolowania Polski sportowej od zagranicy nie dadzą na siebie czekać. Odcieci muru chińskiego restryk-cyj paszportowych, pozbawieni wzorów zagranicznych, porównania swych sił, tak niezbędne w sporcie psychologicznej, walki, wreszcie podnieci psychologicznej, jaką jest niewątpliwie dla zawodnika ambicja wywiedzenia sztandaru z Or-lem Białym na maszy zwycięstw, sport polski szybko zdegeneruje się, straci resztki swego i tak już hamowanego roz-

padu życiowego, straci wszystkie swe tak ciężko wywalczone wpływy na for-um międzynarodowym i za rok — dwa umrze na ostrą anemię.

Dłż może, że pan premier, który podpisał nakaz niewydawania paszportów chciał właśnie tego dopiąć. Jeśli tak było w istocie, najświetniejszym obowiązkiem Z. Z. i P. K. Ol. jest dotarcie do niego i jasne wyłożenie swej pięknej i-ideologii, oraz znaczenia sportu w życiu międzynarodowym każdego państwa.

Jeśli natomiast restrykcje paszporto-we były dyktowane wyłącznie wzglę-dami natury finansowej, sprawę tę win-ni rozwiązać memoriał, który został do Prezydium Rady Ministrów złożony przez Z. Z. i P. K. Ol.

Przypominamy, że w memoriale tym panowie ministrowie znajdują dość jasne i mocne uargumentowanie niezbędności wyjazdów czołowych sportowców i dru-żyn polskich zagranicę, a równocześnie naboru pewności, że instytucje wymie-nione wspólnie z P. U. W. F. stwarzają dość pewną gwarancję, że nie wydadzą w tych celach zbyt wiele chło-by jeden paszport.

W każdym razie sprawy takie, jak ostatni wyjazd Wisły do Belgii i Fran-cji nie mogą się powtarzać w żadnym wypadku. Śmiemy bowiem twierdzić, że zmuszanie Min. Spr. Zagranicznych przez Min. Skarbu, aby drużyna Wisły — na skutek interwencji Ambasady Pol-skiej w Paryżu i p. min. Becka wyjeź-dzała do Antwerpii na zawody, które notabene zaszczyli swą obecnością król Albert — za... paszportem dyplomatycznym jest poprostu... śmieszne.

Śmieszne tembardziej, że przecież Wisła nie jedzie zagranicę, aby wywo-zić tam pieniądze, ale aby je stamtąd przywieźć.

Notabene, nasze władze winny pamię-tać również o tem, że dając paszporty, nawet ulgowe, nie lokują w naszym sporcie ani jednego grosza, a jedynie... trochę dobrej woli. Rozwijając myśl tę dalej, państwo na niewydawaniu pasz-portów raczej traci finansowo, gdyż bez paszportów sportowcy napewno za-granicę wtedy wogóle przestają jeź-dzić, więc restrykcje paszportowe odczu-ja conajwyżej... Polskie Koleje Pań-stwowe.

W mistrzostwach kolarskich Polski i województw zawodnicy startować będą obecnie wesoło, a nie jak dotychczas, w odczuwaniu jednomyślnych. Zyska na tem widowiskowy cha-akter tych imprez.

WKROTCE

DŻON

ZACHWYCI SPORTOWCÓW

„Wzorcowy” mecz w Krakowie

Cracovia bije Wartę 4:1. Drużyny demonstrują wszystkie cechy piłkarstwa polskiego

KRAKÓW, 14.5. — Tel. wł. — Cracovia—Warta 4:1 (2:0). Bramki dla Cracovii zdobyli: Malczyk, dwie, Kubiński i Zieliński po jednej, dla Warty Scherfke i z karnego. Sędza p. Krajcarek.

Jeżeli szukać będziemy okreśie-nia dla scharakteryzowania powyż-szego spotkania, to śmiało nazwie-my go przebiegiem zaim i wad na-zanego piłkarstwa. W ciągu 90-cu minut tego meczu znajdujemy bo-wiem okres gry stojącej na pozio-mie wysokim, prowadzonej przez dwa zespoły o wyrobieniu technicz-nym. Mamy — z zadowoleniem stwierdzić należy — bardzo krótki okres, gdy chrzęst kostek i gwizd sędziego mieszały się z rykiem tłum. Jest wreszcie okres najdłuższy, gry „ligowej”, to znaczy stojącej już na niższym poziomie i toczącej się w wolnym tempie.

Miano zespołu lepszego trzeba przypisać całkowicie gospodarzom. Poprawił się o klasę Kossok, pokazał piękne zagranie Ksieliński, niebezpieczny był ruchliwy Malczyk, groźna cała prawa strona, gdzie Kubiński „zagalił” serię bramek. Tył-nie formacje spełniły w zupełności swoje zadanie, a w szczególności w drugiej połowie gry, gdy atak, opadł na siłach.

Warta z początku zdemonstr-o-wała swój kombinacyjny styl i jej piątka ataku była również najlep-szą częścią drużyny. Najgroźniej-sza była tutaj para Kryszkiewicz—Nowacki, niewiele im ustępował Scherfke na środku i Kniota na łączniku. Pomoc zielonych była lin-na, której przypisać należy winę wysokiej przegranej. Faule Przy-kuckiego i Ofierzyńskiego zakom-ponowane wykluczeniem tego ostatnie-

go z boiska, spowodowały bezpo-srednio drugą bramkę i doprowad-ziły do załamania się moralnego drużyny. Specjalnie dotyczy to Fontowicza.

Cracovia: Ofierzyński, Lasota, Pajak, Seichter, Ziłka, Mysiak, Ku-biński, Zieliński, Malczyk, Kos-sok, Ksieliński.

Warta: Fontowicz, Pawlak, Fleg-ger, Przykucki, Ofierzyński, Scherfke II-gi, Radziejewski, Kni-ota, Scherfke I, Kryszkiewicz, No-wacki.

Nowacki już w drugiej minucie ma pewne szanse po wybiegu Ofi-rowskiego, przestrelkuje jednak

obok słupka. W 6-ej minucie Ku-biński otwiera serię bramek ostrym strzałem w róg.

Obie drużyny demonstrują serię ładnych posunięć. Fontowicz broni przytomnie ostrą strzał Kossoka i za chwile piłkę dobija przez Ksielińskiego odbija twarzą. W 16-ej minucie Ofierzyński udanym wy-biegiem likwiduje groźny przebieg Kryszkiewicza. Wspaniała główka Kossoka omaal nie podwyższa wy-niku.

Powoli gra przemienia się w „li-kwidację” różnych porachunków. Ofiara tego pada Kossok. Sfaulo-wany w 38-ej minucie schodzi z

36,92 mtr. oszczepem

Rekord polski łodziński Smetkówny

ŁÓDŹ, 14.5. — Tel. wł. Największą zdobyczą dnia dzisiejszego to nowy rekord Polski w rzucie oszczepem, mistrzyni Polski w tej konkurencji Smetkówna (ŁKS) ustanowiła w ra-mach klubowego meczu ŁKS — Zie-dnoczone. Smetkówna była bardzo dobrze dysponowana i osiągnęła 36,92 m., o dwa cm. więcej od najstarsze-go rekordu Polski. Lonki Małnow-skiej z Cracovii. Inne wyniki zarówno w konkurencji męskiej, jak i kobiecej były bardzo słabe. Mecz wygrał ŁKS w stosunku 108:78.

ŁÓDŹ, 14.5. — Tel. wł. — W piłkar-skich mistrzostwach Łodzi zanotowa-no cały szereg niespodziewanych wy-ników. Sensacją dnia była wysoka po-rażka ŁTS w spotkaniu z SKS w sto-sunku 1:5. Eksplozycy byli poważnie osłabieni. Honorowa bramkę zdobyli zaraz na początku gry, potem do gło-su doszli dobrze tym razem dyspo-nowani Strzelcy, którzy przez Kudelskie-go, Ślaza i Czerskiego zdobyli 5 bra-mek.

ŁKS — IB, zasłonił siedmiu graczami ligowymi w spotkaniu z Widzewem wyszedł z trudem bezbramkowo. Wi-dzew miał zdecydowaną przewagę, któ-rej nie postralił jednak wykorzystać. Hakoali, po bardzo ambitnej grze, po-konał outsidera, Wincę, w stosunku 1:0. Zwycięska bramka uzyskana była wspólnym wysiłkiem Pressera i Goert-la. WKS pokonał Makabi w stosunku 3:0. Wojskowi grali nieco słabiej niż zwykle, ale wystarczająco to na pokona-nie niekiedy przeciwnika. Dzięki temu zwycięstwo WKS zdobył prowa-dzenie w tabeli, mając jednakową ilość punktów co Turysty, ale lepszy stosu-niek bramek. Na trzecie miejsce wysu-nął się SKS, z lepszym stosunkiem bra-mek od ŁKS. Kolejność dalszych miejsc w tabeli mistrzostw Łodzi nie ulega zmianie.

ŁÓDŹ, 14.5. — Tel. wł. — Półtina-ty drużynowych szermierczych mi-strzostw Polski przyniosły po zupeł-nie wyrównanej walce zwycięstwo łódzkiego WKS nad Poznańskim A. Z. S. w stosunku 2:1. Sily przeciwni-ków we wszystkich trzech rozdziałach były mniej więcej równe, a to-dzianie wygrali dzięki lepszej pracy szpadzistów. Zawody miały dobry A-klasowy poziom.

We florecie niespodzianką było zwy-ciestwo WKS w stosunku 5:4. Szpadę przegrali również łodzianie w bardzie-j przewyżającym stosunku 65:25. W szabli zwycięstwo odnieśli akade-micy w stosunku 5:4.

W zespole łódzkim we florecie i szabli ponad poziom wybił się por. Kuźnicki, który bez większego wysiłku bil wszystkich dzieł swej rutyny. W szpadzie doskonały „gaz” miał Sas, znajdujący się w bardzo dobrej for-mie.

Drużyna poznańska miała najlep-szego swego zawodnika w Mniejzyskim. Poza konkursem wspaniale za-prezentował się Brzezński z Chelmina, przynależny klubowo do stołecznej Le-gii. Przebieg zawodów interesujący, niestety zainteresowanie nimi było małe.

ŁÓDŹ, 14.5. — Tel. wł. — Dzisiejszy program sportowej Łodzi obejmował cały szereg mniejszych, ale bardzo in-teresujących imprez, na których czo-ło wysunął się wspaniale zorganizowa-ny zjazd gwiazd z Łodzi, który stał pod względem sportowym na bardzo wysokim poziomie. W każdej kategorii indywidualne wyniki były pierwszorzędne. Obiecenia jeszcze trwają, wiadomo tylko jest, że prze-chodzą nagrodę Łodzi poraz drugi z rzędu zdobył organizator zjazdu Zy-dowski K. M., przed L. K. M. i Union Touringiem. W zjeździe brało udział 70-ciu zawodników; licznie była re-prezentowana stolica.

ŁÓDŹ, 14.5. — Tel. wł. — Na szosie Pabjanice — Łask — Wądlów — Wo-la Kamocka i z powrotem odbył się 100-kilometrowy wyścig kolarski o mi-strzostwo najsilniejszego klubu kolar-skiego Łodzi ŁKS. Na starcie stanęło 11 zawodników. Wobec okroślenia normy czasu na przebiec trasy 3 godz. 20 min. tytułu mistrzowskiego nie zdobył. Odartus wygrał i tym ra-zem, ale z czasem słabym, bo 3:35,6, zemi, ale z czasem słabym, bo 3:35,6, o sekundę przed Falińskim. 3) Hoi-schneider, 4) 17-letni obiecujący Rom-na tej samej trasie drugie mistrzostwo klubowe rozegrała młoda sekcja SKS. Zwyciężył Jaskolski w czasie 3:35,52, który przed metą uległ wy-padkowi. Drugi przybył Miller.

Gwiazda i Makabi

zwycięzają łódzkich Turystów

KLESKA TURYSTÓW W WARSZAWIE

Dwudniowy pobyt ex-ligowej dru-żyny Turystów w Warszawie zakończył się ich dwukrotną klęską z A-klasą sowni drużynami żydowskimi. Jak się okazało, drużyna łódzka jest tro-che przereklamowana.

Najlepszą częścią Turystów jest pomoc, szybka, dobra technicznie i taktycznie. Z tej linii na pierwszy plan wybiła się środek pomocy. W ataku ponad przeciętność wybiła się prawy skrzydłowy i środek napadu. Obrona o mocnym wykopie. Bramkarz słaby.

GWIAZDA — TURYSTY (ŁÓDŹ) 4:3 (2:2)

Turyści: Michalski i (Klimczak), Blumberg (Kowalski), Górka, Choj-nowski, Smic, Kowalski (Fraukus), Michalski II, Mickel, Klimczak (Ludwi-czak), Sawicki, Królański.

Początek dawał się zapowiadać wy-soka klasa drużyny stołecznej: już w 6 minucie prawy łącznik Mickel strzela pierwszą bramkę. W dalszym ciągu gry Gwiazda inicjuje groźne wy-pady z których: Lerner i zdobywa dwie bramki. Pod koniec pierwszej połowy wyrównuje dla „Turystów” Mi-kiel.

Po przerwie gra wyrównuje się: Gwiazda częściej atakuje i wreszcie zdobywa przewagę w polu. W tym okresie gry uzyskuje dalsze dwie bramki przez Feinbaum i i Freimana. Na 7 minut przed końcem meczu u-daje się uzyskać Turystom trzecią bramkę przez Mikla. Sędzia p. Per-siak.

MAKABI — TURYSTY (ŁÓDŹ) 3:2 (3:2)

Drugi występ łodzian w stolicy za-kończył się również niepowodzeniem. Tym razem przeciwnikiem gości była Makabi, która wygrała z Turystami zupełnie zasłużenie.

Już w 10 minucie prowadzenie dla gości zdobywa Stawicki, Selinger piękna bomba uzyskuje wyrównanie.

W kilka minut później Makabi zdoby-wa prowadzenie przez Lapona III. Gra jest żywa w dalszym ciągu lepiej przedstawia się Makabi, jednak w tym czasie wyrównują Turysty znowu przez Stawickiego. Wynik ten niedługo u-trzymuje się i Lapon III uzyskuje zwy-cięski punkt dla Makabi.

Mecz ten jeszcze raz podkreślił wyż-szość A-klasy warszawskiej nad Ło-dzia. Sędziował nerwowo n. Urbach. Publiczności w oba dni około 2500 o-sób. (m. al.)

SWIATOWEJ SŁAWY MOTOCYKLE B. S. A.

1933 na składzie. Zadanie bezpłatnych katalogów. Gen. Przd. E. Sykes i S-ka Sp. z o. o.

Warszawa, Czackiego 12. Stryl: Perkins, Mac Intosh i Zdanowicz Lwów: „Poltyp”, Jagiellońska 20. Kraków: „Auto Opona”, Pawła 6. Katowice: M. Smuda, Jordana 10. Poznań: Kazimierz Falkiewicz Dąbrowskiego 25.

Bydgoszcz: J. Winnik, Piotra Skargi 3. Grudziądz: W. Radziński, Wybickiego 32/36. Wilno: firma „Lech”, Wielka 24.

SIATKOWKI od 390

siatki fennisowe ZAGLE gotowe i sprzęt zeglarski. Pasy korkowe HURT. DETAL poleca „Linka” Warszawa, Marszałkow-ska 135.

RAKIETY

tenisowe przyjmujemy do naprawy „SPARTA” Warszawa, 5 to Krzyska 3, tel. 202-27

Remis i zwycięstwo

ligowego 22 p p. w Wilnie

SIEDLCE, 14.5. Tel. wł. — 22 p. p. — WKS Wilno 1:1 (1:1) i 3:1 (1:1). Ogólne spodziewano się, że 22 p. p. po poniesionej porażce w Wilnie w roku bieżącym 1:3 oraz 1:6 zrewan-żuje się gościom. Tymczasem w pierw-szym dniu ligowcy zawiedli i dopiero następnego dnia, doprowadzając do wielkim trudom, pokonali świetny zespół wileński.

Goście swą grę oczarowali widzów: miedzią drużyna ligowa tak nie za-gra. Taktycznie i technicznie zupełnie nie ustępowali oni ligowcom, a na-wet okresami atak wiliński grał bar-dziej planowo. Aż miło było patrzeć, jak wszyscy napastnicy gości strzelali

ostro z każdej pozycji.

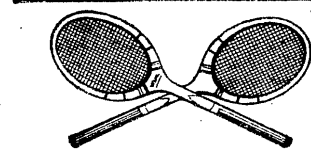
W drugim dniu ligowcy nie można pominąć milczeniem słabej gry Gwoździńskiego I. Polak z każdym meczem staje się lepszy. Nowy nabytek Je-zierski okazał się świetny. Atak nadal cierpi na impotencję strzelawą.

W drugim dniu gości na pierwszy plan wybił się ten bardzo pewny obrońcy. Pomoc świetnie wspomagała atak pi-lkami. W ataku wyróżnił się Naczul-ski i Zbroja.

W pierwszym dniu po rozpoczęciu gry ligowcy już w pierwszej minucie marudą murawiana pozycję, potem gra staje się otwarta. Prowadzenie dla wiliński w 12-ej min. z podania Naczulskiego ostrym strzałem w róg bramki zdobywa Pawłowski. Wyrów-nuje Biegański do spółki z obrońcą Mantekim. Po przerwie mimo silnej przewagi ligowców wyniku nie udało się im zmienić.

W niedzielę ligowcy grali bardziej planowo. W 7-ej min. za faul na Ru-sinku Gwoździński strzela karnego koło słupka. Prowadzenie jednakże zdobywa goście: w 28-ej min. Ko-zowski wybiega z bramki i mija się z piłką, nadbiega Hajduk i strzela do pustej bramki. W 38-ej min. dopiero wyrównują ligowcy przez Marcin-owskiego. Po przerwie więcej z gry mąją ligowcy. W 13-ej min. Biegański z przebiegu zdobywa drugi punkt, a następnie tenże gracz w kilka minut później strzela ostatnią bramkę. Sędziował nieszczerze p. Dobrzański.

22 p. p. II — Strzelec 3:2 (0:1). Mistrzostwa klasy A. Bramki dla 22 p. p. strzelili: Obolok dwie i Wiliw-ki, dla Strzelca: Majur i Sikorski.



RAKIETY WIELKI WYBÓR L. WAHL Fachowa naprawa WARSZAWA, Chmielna 58

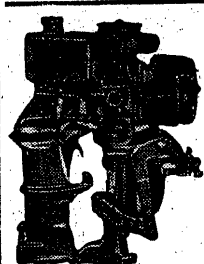
Tennis

najtańsze źródło zawsze świeżych strun tenisowych J. SPIWAN Nalewki 12 Tel.: 11-49-28 i 11-10-51

Motocykle

Monet — Goyon, molitrazowe, tury-styczne, tanie, wytrzymałe maszyny. Rotax, Nicala 1.

10 groszy CZEKOLADA MROZONA PLUTOS Kostka Kawowa, Deserowa, Mleczna, Szampańska



SKŁADANY MOTOR 4 KM PRZYCZEPNY DO ŁODZI „AVIA” Warszawa, Siedlecka 65. Tel. 10-28-41 Wyrób krajowy podług licencji „LUTETIA” (Francja)

Wystrzeżę się naśladowactw

Piękne białe zęby: Chlorodont

Pasta do zębów najwyższej jakości. Oszczędna w użyciu

Tennisowe komplety 50 zł.

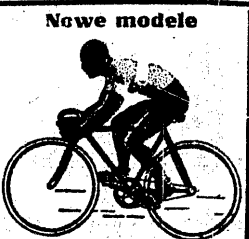
rakieta z prasą, 3 piłki, spodnie, pulower, pantofle, skarpetki

„MARATON” Marszałkowska 121 róg Siennej. Tel. 210 45

Rowery „Ormonde”

balony, turystyczne, damskie i dziecięce poleca skład fabryczny

K. LIPINSKI Jasna 5 Raty od 5 zł. tygodniowo



Lehtinen bije Iso Hollo

o 2 metry w biegu naprzekaj

Helsinki, w maju.

Wczoraj był pierwszy wielki dzień sportowy wiosny. W Helsinkach rozegrano Grand Prix automobilowe na dystansie 100 km. a w Savolima, małym miasteczku prowincjonalnym — stolicy jezior Finlandii — odbyły się mistrzostwa w biegu naprzekaj. Wyścig automobilowy wygrał Karl Ebb, który był piątą w steeple chase na Olimpiadzie w Paryżu, cross zato wygrał Lehtinen po niezwykle ostrej walce o zwycięstwo z Iso Hollo. Drugi cross wygrał Toivonen; biegi naprzekaj o mistrzostwo Finlandii rozgrywane są bowiem w dwu klasach, na dystansie 4 i 8 km. Mistrzostwa w pierwszej klasie odbyły się po raz pierwszy w roku 1932. Wówczas zwyciężył bez trudu Iso Hollo, teraz walka o medal zwycięzcy była, jak już powiedzieliśmy, niezwykle ostra. Decyzja zapadła dopiero na taśmie w postaci zwycięstwa o pierś Lehtinena, w czasie identycznym dla obu. W biegu na 8 km. prowadził Toivonen od startu do mety.

W sensacyjnym pojedynku Lehtinen — Iso Hollo prowadził, początkowo Iso Hollo. Po pierwszym okrążeniu czas 5:18 na czoło wyszedł Lehtinen mając za sobą Iso Hollo. Tempo się zwiększyło znacznie i gdy dwójka ta wbiegała na bieżnię żużlową miała pozostałych za sobą już o 80 mtr. Na 150 mtr. przed metą zaczął się finisz i Iso Hollo wywalczył przewagę około 2 mtr, Lehtinen był jednak jeszcze i tym razem lepszy i po wspólnym sprincie wyszedł na czoło o 10 cm.

Trasa miała dokładnie 3320 mtr. Druga runda, znacznie szybsza niż pierwsza, została przebyta w czasie 5:05.

Wydaje się, że albo Iso Hollo jest lepszy niż poprzednio, albo też Lehtinen jest trochę gorszy. Słuszne jest raczej pierwsze przypuszczenie: trening Iso Hollo był niezwykle dokładny, ściśle według wskazówek Nurmiego. Nadmieniam jednak, że Iso Hollo był zawsze świetnym biegaczem terenowym, Lehtinenowi natomiast mniej odpowiadała kategoria biegów.

Obaj zwycięzcy żalowali bardzo, że nie mieli dotąd okazji do treningu na bieżni. Ich forma fizyczna nie dorosła jeszcze do ostrego tempa tego biegu.

Rezultaty biegu były następujące: 1) Lehtinen 10:23,5, 2) Iso Hollo 10:23,5, 3) Lehto 10:35, 4) Luomanen 10:37,5, 5) Kunkela 10:38, 6) Jokivirta 10:46, 8 km.: 1) V. Toivonen 31:25. Wielki zawód sprawił tu maratończyk A. Toivonen, który przybył dopiero dziesiąty.

Nurmi nie startował. Opowiadał on jednemu z moich przyjaciół, że dostał zaproszenia do Holandii, Belgii, Francji. Być może wejdzie on w kontakt z

klubem Jules Ladoumègue, ale to nie jest jeszcze pewne. Trenował tak jak dawniej i jest zdania, że w walce z „Kusynem”, Lehtinenem, lub Iso Hollo, mógłby pobić nowe rekordy światowe. G. Jansson.

Nis, w maju.

Na parę godzin przed wyjazdem z Beogradu otrzymaliśmy zaproszenie z Sofii od Klubu Sport. A. C. 23 i Lewskiego na rozegranie dwóch meczów w dn. 13 i 14 b. m. Chętnie skorzystaliśmy z tej okazji.

W drodze do Sofii zatrzymaliśmy się w Nis'u, drugim w Serbii miastem pod względem zaludnienia, aby rozegrać zawody z reprezentacją tego miasta. Poprzedziła szumna reklama, przywołująca na dworcu okrzykami na cześć braci Słowian — odprowadzeni zostaliśmy do hotelu, ozdobionego flagami narodowymi.

Mimo dwóch — zbyt wysokich w stosunku do naszej gry — porażek, odniesionych w Beogradzie, miejscowa prasa podkreślała naszą niebezpieczną grę, dlatego też specjalnych dokładało starań, by zestawiać drużyny jaknajsilniejsza. Sprawdzone nawet dwóch graczy, znajdujących się poza Nisem.

O poziomie piłkarskim w Nis'u świadczy najlepiej wyniki spotkań najsilniejszego klubu miejscowego „Pobeda” z B. A. S. K. 3:1 i z B. S. K. 1:1. Natomiast o popularności sportu piłkarskiego w danym mieście świadczy pomnik, wystawiony jednemu z piłkarzy, który zginął śmiercią tragiczną, a który

Tenis w Wiedniu

WIEDEN, 14.5. — Tel. wł. — Wyniki szczegółowe spotkań tenisowych o mistrzostwo Wiednia. Single panów: Jedrzejowska — Gruenberger 6:1 6:1, półfinały: Jedrzejowska — Baumgarten (Węgry) 6:2 6:1, Jacobs — Deutsch 6:3 6:1. Gra podwójna panów: Jedrzejowska, Deutsch — Baumgarten, Paksy 6:2 6:3, Szapary, Eisenmenger — Jacobs, Helmer 3:6 10:8 6:3, Szapary, Eisenmenger — Wolf, Kraus 3:6 7:5 6:2. Mixte: Jedrzejowska, Kehrling — Szapary, Brosch 8:6 6:2.

Single panów: Matejka — Rohrer 6:1 8:6, Bruenon — Artens 6:1, scr. Kincel — Bruenon 6:4 6:2. Bruenon zlekceważył przeciwnika i srogo to się na nim zemściło. Półfinał: Preun — Matejka 6:1 6:1 6:2. Banita niemiecki jest w formie, która może zmusić Rzeszę do rewizji swego wyroku. Gra podwójna: Preun, Salm — Kincel, Efferman 6:3 6:1, Brosch, Haberl — Schafer, Kukulevec 3:6 6:3 7:5, Bruenon, Artens — Kehrling Rohrer 4:6 7:5 6:3, Kehrling, Rohrer — Preun, Salm 6:0 6:4 6:2. Finał: Bruenon, Rrtens — Kehrling Rohrer 4:6 7:5 5:5 przegrany.

Wiedeń, 14.5. — Tel. wł. — Mecz p'karskie Floridsdorfer A. C. — Sportklub 2:0, S. C. Wien — Hakoib 4:1.

O mistrzostwo Włoch

Sertorio i Ryan zdobywają tytuły

MEDJOLAN, 14.5. — Tel. wł. — W turnieju tenisowym o mistrzostwo Włoch było wiele niespodzianek. Jugosłowianin Puncce pobit Merlina 6:3, 6:4 a Francuz Martin Legay — Palmieriego 6:4, 6:3, 8:6. Finał wygrał Sertorio bijąc Puncce 6:3, 6:3, 6:2, a M. Legaya 6:3, 6:1, 6:3. Grę pań wygrała

Ryan, bijąc Adamoff 6:1, 6:1. Ryan po biła Valerio 6:2, 6:4, a Adamoff — Riboli 6:1, 6:2. Gra podwójna pań: Burck, Adamoff — Valerio, Ryan 6:3, 1:6, 6:4. Gra parów: Lesueur, Legay — Palmieri, Sertorio 6:2, 6:4, 2:6, 6:2. Gra mieszana: Burke, Legay — Orlan dui, Gabrovits 6:4, 6:3.

Warszawianka zwycięża w Nisu

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

to pomnik wyobraża go w „akcji”. Drużyna nasza wystąpiła w następującym składzie: Domański, Rusin — Pawlak, Hahn (Frost), Pazur, Fert — Korngold, Zwierz II, Makowski, Ketz, Stollenwerk.

Holendrzy o Tłoczyńskim

Głosy prasy po meczu w Hadze

Haga, 2 maja. Prasa holenderska omawia bardzo obszernie pamiętny mecz Timmer — Tłoczyński w Hadze. We wszystkich sprawozdaniach przebiega wielkie uznanie dla Tłoczyńskiego, jego klasy technicznej, tempa i ducha walki.

„De Telegraf” (Amsterdam) obszernie pisze o zawodach międzynarodowych pod tytułem „duel od baseliny”. Mimo nieporadki i nieprzychylnych warunków dla normalnego rozwoju gry Timmer i Tłoczyński walczyli w wielkim stylu. Entuzjazm publiczności rościł od chwili, kiedy Tłoczyński swoim świetnym serwisem (coż za uderzenie u tak małego gracza!) zbierał cenne punkty, albo kiedy jego niski forehand sprawiał Timmerowi trudność.

A dalej znów: — Ten maly Polak zagrał świetną partię, w której atakował stale z odwagą i inicjatywą, wykazywał, że jest on tak samo silnym i pewnym graczem jak Timmer, a może nawet o większym tempie, pewnością, silnym serwisie ale ze skłonnością do nierównowagi w momentach najmniej oczekiwanych, co sprawia, że przegrywa on wtedy nietylko punkty ale całe gemy.

W piątym secie zaczyna się ostra walka o inicjatywę. Polak ryzykuje coraz więcej, forsuje bez utraty siły, wygrywa serwis Timmera potem własny w sposób mistrzowski. Następnie przychodzi jego ostry i długi, wygrany ostatni serwis przez Timmera, a dla Tłoczyńskiego tak niezaprzeczenie niebezpieczny 2:2.

Oprócz tego znajduje się w tym samym dzienniku obszerny artykuł p. G. J. Schenierera (bezimienny, znany na tutejszym terenie mecenas tenisty) p. l. „Tłoczyński gra pierwszorędnie” i z podtytułem „zraz z przyszłością”, w którym pisze na początku: — Tłoczyński, trudne do wywołania nazwisko, ale jednak nikt z widzów, który widział jego walkę z Timmerem, nie zapomni go przedko. Jest on maly, ale szalenie prędki; zaskakująca jest jego siła i wytrzymałość.

Tłoczyński należy bez zastrzeżeń do tej klasy europejskich graczy tenisowych, która następuje po rakietach światowych jak Cochet i Boro-

Mimo zmezczenia podróży i poprzednimi meczami, drużyna nasza zdobyła się naprawdę na grę niezwykle ofiarną.

W pierwszej połowie gra była równorzędna. Wszelkie zakusy na zdobycie bramki likwidowane by-

ły dzięki doskonałej grze tyłów obu drużyn. Za ostry faul na Zwierz, sędzia dyktuje rzut karny, który Korngold zamienia nieuchronnie w bramkę. Jednak sędzia unieważnia ją z powodu jakoby wybiegnięcia jednego z naszych graczy po gwizdku poza linię pola karnego. Zarządzono powtórny egzekucję; zdenerwowany Korngold prze strzeliwuje. Gracze walczą teraz o każdą piłkę ze zdwojoną ambicją. — Doskonale w tym dniu usposobiony Zwierz stwarza wiele niebezpiecznych sytuacji pod bramką przeciwnika. Wiele żywiołowości wnosi również Stollenwerk.

Kilka groźnych strzałów Korngolda i Ketz broni przytomnie reprezentacyjny bramkarz Petrovicz.

Po przerwie widać na Warszawie zmezczenie. — Nis przychodzi do głosu i przez długi czas przeważa. W tym okresie gry pole do popisu mają nasze tyły. Obrona pracuje dosłownie w pocie czoła, a Domański ma okazję do wykazywania swej reprezentacyjnej formy. — Wreszcie po długich obustronnych zmaganiach piłkę otrzumuje Korngold, mija pomocnika i podaje piłkę do środka, a nad biegający Ketz lokuje ją w siatce obok wybiegającego bramkarza.

1:0! Publiczność zreszcie oklaskuje nasz sukces. Wysiłki gospodarzy, dążących za wszelką cenę do wyrównania — nie odnoszą skutku. Przed samym końcem Stollenwerk oddaje piękny strzał, lecz poprzeczka ratuje bramkarza od niechybnej bramki. — Wreszcie sędzia odgwizduje koniec, tych na prawdę emocjonujących zawodów.

Amsterdamski „Het Algemeen Handelsblad” pisze m. in.: — Coż za doskonały serwis posiada ten maly Polak Tłoczyński z ramienia i łopatką: je go woleje są „magnifique”, jego forehand jest nadzwyczajnie niebezpieczny dla Timmera, który niezwazsze potrafi go odparować.

Rotterdamski dziennik „De Maasbode” pisze m. in.: — Timmer mał w maly Polakowi przedkio i szybko reaguje jego przeciwnika, z najbardziej niebezpiecznym serwisem (kilka razy po bił on Timmera bez obru!) z twardym niskim forehandem, z backhandem, który poprawia muje atakuje, ale nie słychanie dzielnie potrafi się bronić.

Inne wydanie „Het Vaderland” pisze: — Gry niedzielnej Timmer — Tłoczyński nie odda ani opis dziennikarski, ani cyfry. Była to wspaniała gra o nadzwyczajny szybki tempie. Gra, która w najbardziej krytycznych momentach wypadła dla Timmera bardzo fortunnie, albo raczej — Tłoczyński skłonił go do zwycięstwa, szczęścia w decydującym momencie. Dziennik ten wspomina również o nieporozumieniu między sędzią na niekorzyść Tłoczyńskiego.

Na innym miejscu pisze: — Tłoczyński wykazał się jako great fighter ze wspaniałym duchem sportowym. Ten energiczny Polak posiada wszystko pod względem techniki uderzenia i mocy ducha.

Motocykle światowej sławy

A.J.S., NORTON, ROYAL ENFIELD

Części zamienne

„MOTOR TRADING”, Warszawa, Kredytowa 2/4, tel. 238-08. Dogodne warunki. Niskie ceny.

Praha - Warszawa 1:1

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

W pierwszym secie Tłoczyński prowadził już 5:2, gdy Malecek zaczyna stosować swa taktkę defensywną, przerywana nagłymi atakami, doskonała gra przy siatce lub prowokowaniem Tłoczyńskiego do wypadów do siatki i milja-

niem go. Wkrótce też wynik brzmiał 5:5. Potem parę pięknych zagrą Tłoczyńskiego z bekendu i set — 7:5.

W drugim secie walka jest wyrównana i zażarta do stanu 4:4. Potem Malecek w decydującym momencie po długiej wymianie piłek zdobywa pięknym crossem gema i wreszcie set na sucho wobec łatwych błędów Tłoczyńskiego.

Następny set jest formalnością. Tłoczyński gra swem własnem tempem i wygrywa 6:1.

W secie czwartym Tłoczyński prowadzi 3:1. Malecek jednak znów zaczyna stosować swa wypróbowaną metodę i zdobywa następne prowadzenie 5:3. Polak wyrównuje jeszcze raz, grając niezwykle starannie, ale za długi lob kosztuje go prowadzenie 5:6. Następne gemy są już formalnością. Malecek jest jakby rozgorączkowany paroma wątpliwymi rozstrzygnięciami sędziów i przestaje walczyć, często nie odbijając nawet piłki serwisowej.

Gra podwójna Malecek, Hecht — Tłoczyński, J. Stolarow wykaźała znów przedewszystkiem naszą nie wytrzymałość psychiczną. W pierwszym secie bowiem byliśmy stroną równorzedną, nawet lepszą. Bo choć wygrywały serwisy (u wszystkich graczy istotnie doskonałe) jednak gemy z naszych podań były zdobywane niemal z reguły bez walki często na sucho, gdy w gemach serwisowych czeskich mnożyły się długi. Do momentu 10:10 walka była więc równa, pełna impetu, błyskawicznych krótkich śpieć, mocy, siły i odwagi.

Tu jednak Tłoczyński przegrał swój pierwszy serwis i to zadecydowało o całym spotkaniu. Para polska załamala się i przegrała seta bez walki.

W grze całej czwórki przestał panować porządek, serwisy przestały nadawać ton walce. Ale Cze si nie stracił równowagi i zimnej krwi w decydujących chwilach, Polacy za to zaczęli grać bezładnie, chwilowe zrywy Tłoczyńskiego, a czasem i Stolarowa pozwalaty im zapanować nad sytuacją, ale potem planowe akcje Hechta i Malecka odrabiali stracony teren z nawiązką. Przy stanie 2:2 Czesi zdobyli trzy gemy z rzędu, a zryw Polaków przyniósł dwie gry i oddał seta 4:6.

W trzecim secie równa walka trwała też krótko, Czesi z serwisu Tłoczyńskiego zdobyli przewagę dwu gemów, która utrzymała do końca. Przy stanie 5:3 bronili Polacy trzy meczbole i wygrywały jeszcze gema, przy stanie 5:4 oddają seta z drugiego meczbolu.

Najlepszym graczem na boisku był Hecht, którego każda interwencja kończyła się nieomylnym konczaniem piłki. Efektowniej choć mniej skutecznie grał Tłoczyński. Miał on parę pięknych wysokiej klasy. Jerzy Stolarow miał doskonałe momenty w drugim secie, poza tem parę bardzo mądrych crosów. Smece mu się naogół nie udawały, a gra z głębi kortu nie stała na poziomie dobrego. Malecek szybki, o błyskawicznej orientacji, nie był regularny. Czesi kryli plac w stu procentach i tem też górowali nad przeciwnikami.

I Liga w Anglii

Mistrzostwo piłkarskie Anglii zostało już zakończone. Tytuł zdobył Arsenal (42 gry — 25 zwycięstw, 8 remisów, 8 przegranych) — 58 pkt., 2) Aston Villa — 54 pkt., 3) Sheffield Wednesday — 51 pkt., 4) Westbromwich Albion i New-Castle United po 49 pkt. Zdobycyca pucharu Everton zajmuje miejsce jedenaste — 41 pkt. Drugi finalista Manchester City jest szesnasty — 37 pkt. Do Ligi drugiej spadają Bolton Wanderers i Blackpool — po 33 pkt., na ich miejsce wchodzi Stoke City i londyński Tottenham Hotspurs.

Estonia zgłosiła się do mistrzostw piłkarskich świata. Czy wobec spóźnionego terminu zgłoszenie to zostanie uwzględnione, jeszcze nie wiadomo.

Światowe wyniki. Osiągnięto już w Ameryce: Ablovich przebieł 440 y. w 48 sek., Paul 220 y., płotki w 23 s., a Keller 120 y., płotki w 14,3. Tourne lekkoatletów amerykańskich po Europie zostało odwołane z powodu przełożenia terminu mistrzostw amerykańskich.

MARCIN BARLIŃSKI

BIEG MARATONSKI

Nowela antyczna

12 września 490 r. przed. Chr. — 40 km. 2 g. 30 m.

Nastala na tym odcinku chwila ciszy, przerywana tylko ostrymi krzykami oficerów greckich i starszyny perskiej, która ze swojej strony formowała jazdę do ataku na tyły greckie.

Lecz gdzie były te tyły, a gdzie front piechoty perskiej i gdzie flota.

Jeźdźcy puścili wprawdzie konie w galop, lecz stracili ducha na widok nowoformowanego frontu greckiego, a gdy jeszcze na głos trąbki zabrzmiął pean na ich tyłach, bo pozostawiona w gaju Heraklesa rezerwa, ruszyła właśnie do końcowej rozprawy, kolumna jazdy, widząc bezcelowość ataku przysła jak stado gołębi.

Ruch ten przywitała armia grecka okrzykiem zwycięstwa. Bitwa była skończona.

— Stać! ryczał Fejdipides na całe pole. Połowa peltasów z każdego skrzydła dokończy wroga w polu.

Na to hasło grupy harcowników frunęły jak stado wróbi na ruchliwe pole wysięgów. Z lekką tarczą w lewej i małą dzida

w prawej ręce śmigali chłopaki gołemi łydkami w zawody z końmi. Iluż to szybkonogich Achillesów wyrosło nagle wśród tej młodzieży, oderwanej dopiero do warsztatów. Białe czapki zaślą gęsto pole, a konie miotają się w bezcelowym galopie po kamieniach i krzakach. Harcownik chwytł chciwie konie, gromadząc po dwa i po trzy w jednym ręku, co widząc Persowie, zaczęli je puszczać luzem, sami skupiając się w trwożne pieszce gromady, uległe i bezbronne.

Mordowanie ustało. Żołnierz grecki zaczął teraz zdejmować hełmy, ocierać czoła, opierać tarcze o ziemię, rozglądać się za zezwoleniem zejścia do potoku po wodę. Wielu krwawiło.

Hipjasz rad był obejrzeć swój hełm i otrzeć czoło, gdy właśnie nadjechała grupa wozów. Przodem kłusował na gruboszyby a cienkonogim atyckim ogierze mały w pozłacanym lekkim szysaku, z prostym żołnierskim mieczem u boku. Jego szczerpa jakby schorowana i zawiedla

twarz, okoloną siwiciacami lokami, ożywiła para czarnych, surowych oczu. Nie nosił nagolenników, a za siodło służyła mu prosta derka wojskowa.

Człapiący obok niego na grubawym kasztanie Fejdipides, trzymając się za obwiązane krwawą szmatą prawe kolano, przedkładał wodzom, że ponieważ on jako urzędowy herold biec nie może, to należy wysłać do Aten posłańca konnego.

— Nie, mój drogi — przerwał mu Niklades — wieś o dzisiejszem zwycięstwie musi pójść do Aten na ludzkich nogach. Wyślemy peltasie.

Tu stanął, zwrócił się do żołnierzy i zapytał: — z jakiej fili? — Kerameikos.

Ach, garncarze, pomyślał, i nie mając widocznie, zbyttniej ufności do garncarskich rydek, już ruszał dalej, gdy wzrok jego padł na Hipjasza, którego krępką postać i młodzieńcza smagła twarz w pociętym hełmie z urwanym rzemieniem zasługiwała na uwagę.

— Jak się nazywasz — spytał wódz.

— Hipjasz, syn Prodikosa.

Na twarz wodza odbiło się jakby zdziwienie, poczem zwrócił się do otoczenia, rzekł powoli:

— Nie byłoby to jak zrzadzenie bogów, gdyby Hipjasz po

piasza?

Spojrzał jeszcze na nogi chłopca, a widząc, że są żyłaste, rzekł głośno:

— Posyłam cię do Aten z wieścią od armii, że za wolą bogów pod wodzą Milcjadesa pobiła dziś na głowę Persów pod Maratonem. Oddaj broń towarzyszą, a sam weź od Fejdipidesa kij herolda.

— Wodzu — odrzekł Hipjasz — wolałbym stanąć w Atenach jako żołnierz.

— Dobrze — odrzekł Milcjades po krótkim namyśle, — weź jednak w takim razie jakiś znak odemnie.

To mówiąc, rozdusił zapinkę pod brodą i podając swój hełm najbliższemu setnikowi, przyjął za niedbalym ruchem pogięty hełmek garcarza. Hipjaszowi za mroczyło się w głowie, jak mżowi, co otrzymał pożyty cios. Podrwał się jak ptak, a podniósłszy tarczę i dzidę jak dwa skrzydła, krzyknął co miał siły w piersiach:

— Nike! Nike! Nike! pretos! — i ruszył lekko pod górę.

— Tak, pretos — uśmiechnął się wódz, — a bądź mi smyku na południe w Atenach.

Słowa jego zginęły w ogromnym gwarze żołnierskim, jakim witało oderwanie się od armii gońca, a dopiero gdy laska herolda sprowadziła ciszę, zabrzmiła urzędowa wieść, że oto Hipjasz syn Prodikosa rozpoczął

bieg do Aten jako gońiec zwycięstwa.

— A nie ożen się tam po drodze — huknął Lisias wesołek Keramejku, którego tylko to uchroniło od kary za ten wybryk, że najbliższe mu oddziały zarechotały śmiechem, a nawet wodzowie nie mogli się powstrzymać od ogólnej wesołości.

Żart był ciśniony w Hipjasza, czeladnika garncarskiego z pod północnej bramy, ale ze śmiejącymi się nie wiedział nikt, że ten co tam na oczach całego wojska wdzierał się jak kot pod górę nie był to już garncarczyk Hippek, lecz ów po wieki sławny gońiec maratoński, chluba ateńskiego garncarstwa i całej Atyki.

Szybko wspiął się na górę, poczem stanął na chwilę, objął okiem mrowie wojska, morze i przeciwną Eubeę z jej zgłiszczami, sprostaował się, zacerpnął najszybszy oddech, podniósł znówu jak tam na dole oszczep i tarczę na pożegnanie armii. Żołnierz odpowiedział mu wymachiwaniem hełmami i oszczepami. Nagie zaciekawił go bardzo ruch nieprzyjacielskich okrętów, które ścigały się w grupy, kierując się wszystkie do wspólnego punktu: półwyspu Brauron, jakby go chciały opłynąć. Już chciał w jakiś sposób dać swoim sygnał o tym ruchu, ale zaniechał tego, widząc, że grecki patrol komu podaje brzegiem równo z okrętami, widocznie je

śledząc. Na wyspie Agial, gdzie jak wiedział, Persowie trzymali zabraną do niewoli ludność grecką, coś błyskało.

— Znęcają się tam nad Eret-ryczkami! — pomyślał.

Teraz zrobił wtył zwrot i wypadł biegiem w gaj, z którego nie dalej jak przed dwiema godzinami szarżowali na dolinę.

— Czy to podobne do wiary — myślał — by w tak krótkim czasie mieściły się zwycięstwa. Czy to wogóle nie był sen.

Przebiegając gaj przypomniał sobie trwożne wyczekiwanie na bitwę przez tyle dni. Na oczach całego wojska Persowie spaili na Eubei Erytreje, a na lądzie Psafis, Ramos, Trakoritos. Na morzu setki i setki białych żagli wieściło potęgę barbarzyńców. Szeptano sobie w obozie o przewagach Persów w Lidji, Frygii, Syrii, i Egipcie. Z jednej strony największy król świata, z drugiej ta mała garsć ateńska, pozostawiona bez żadnej pomocy, prócz 1000 Platejczyków. I ta garsć rozproszyła niebezpieczeństwo? Nie do wiary.

Wydał się szybko z gaju na wyboistą drogę — wiodącą do osady maratońskiej. Spojrzał na lewo na czarny Pentelikon, wznoszący się majestatycznie w odległości, półtorej mili.

— Był przekrzyżć Pentelikon — myślał — to już wszystko furda.

d. c. n.

Start, technika, flegma — szybkość, strzał, żywioł

Remis Anglii z Włochami 1:1

RZYM 13.5.—Tel. wł.—Spotkanie piłkarskie Włochy — Anglia oczekiwano tu z ogromnym napięciem. Wszystkie ostatnie mecze reprezentacji włoskiej były tylko przygotowaniem do tego wielkiego spotkania „o mistrzostwo świata”, jak je tu szumnie i nie bez pewnej dozy megalomanii nazywano. Wszystkie zwycięstwa — tylko etapem na drodze do tego najwyższego.

DRUŻYNA JEDENASTU GWIAZD

Drużyna włoska była przygotowana znakomicie. Nikogo nie zabrakło w reprezentacyjnym składzie: Combi, Calligaris, Rossetta, Pizzolo, Monti, Bartolini, Constantino, Ferrari, Meazza, Schievio, Orsi.

JESZCZE NIE NA URLOPIE

Anglicy przybyli do Rzymu już w środę i choć był to pierwszy tydzień urlopu po meczowym sezonie piłkarskim, zachowywali się z powagą i godnością. Uświadomiono ich widocznie o wadze spotkania, pozwolono popuścić cugli dopiero po batalii rzymskiej, przed meczem ze Szwajcarią. To też Anglicy trenowali na stadionie, kładli się wcześniej spać, prawie tak, jak przed finałem pucharu w Wembley.



POWITANIE REKORDZISTKI. Znakomita pływaczka holenderska den Ouden była entuzjastycznie witana we wsi rodzinnej, po powrocie z Amsterdamu, gdzie pobiła rekord świata na 200 metrów.



DECYDUJĄCY MECZ O PIŁKARSKI PUHAR FRANCJI. rozegrany został między dwiema drużynami prowincjonalnymi z Roubaix — na stadionie w Colombes.

NERWY I... ANGIELSKA FLEGMA

Obie drużyny stanęły więc do walki w pełni sił i zrozumienia powagi spotkania. Gorzej nieśli ten ciężar odpowiedzialności Włosi, niż spokojni Anglicy, to też w grze Italii było wiele bardzo nerwów. Coprawda szczególnie do ostatniego miejsca wypełniony piękny stadion rzymski doprowadził atmosferę na hoku do niezwykłego wysokiego napięcia. 50.000 par oczu śledziło każdy krok gracza włoskiego: nie jest tak łatwo wyzwolić się z pod takiej hipnozy.

PRZEWAGA W POLU PRZECIW STRZAŁOM NA BRAMKE

Mecz zakończył się wynikiem 1:1 (1:1), co trzeba przyznać, jest naogół sprawiedliwe, choć Anglicy pozostawili po sobie trochę lepsze ogólne wrażenie. O pewnej minimalnej przewadze mówi też stosunek rógów na ich korzyść: 5:2.

Anglicy przewyższali Włochów startem do piłki, grą głową i ogólną koncepcją gry. Budowa akcji uderzała u nich prostotą i niezłomną logiką oraz świetnymi środkami, stojącymi do dyspozycji każdego gracza. Toteż Anglicy mieli naogół pew-

ną przewagę w polu.

Włosi górowali indywidualną szybkością, mieli też więcej okazji do strzałów i znacznie więcej... pecha. Ataki ich były żywiołowe, każdy nosił zarodek bramki, ale owa wielka potencia stała się grobem bramek; nie pozwalała na dokładne oddanie strzału i spokój w decydujących momentach.

Po gwizdku znakomitego sędziego dr. Bauwensa, który miał łatwe zadanie, mimo tendencji do ostrej gry Włochów czem jednak nie przejmowali się Anglicy przyzwyczajeni do bezwzględności, panującej na własnych boiskach, Anglicy przeprowadzają pierwszy atak, który kończy się autem.

PIERWSZA BRAMKA DLA WŁOCHÓW

Po 5 min. powstaje pod bramką Hibbsa zamieszanie: Ferrari zaskakuje nieprzygotowanego bramkarza, który zastany obrońcami zbyt późno interwenkuje i Włosi prowadzą 1:0. Włosi podenerwani tym niespodziewanym sukcesem mają jeszcze przez 15 minut przewagę ale mimo niepewności obrony angielskiej i mimo wielu groźnych bardzo szans nie podwyższają wyniku: za bardzo spieszą się z uzyskaniem

bramki, za bardzo upajają własną przewagą.

OMAL NIE DRUGA

Stopniowo Anglicy opanowują sytuację. Ich lepsza technika i jasna konstrukcja gry, doskonałe precyzyjne podania łamią żywioł. Ostatnim wyrazem impetu Włochów jest niezwykle groźny moment w 18 min. Lewoskrzydłowy Orsi przebiega się, podaje do Schiavio, który z kolei wystawia piłkę nadbiegającemu skrzydłowemu Constantino. Włoch stoi sam o 3 mtr. przed bramkarzem. Nieuchronny strzał idzie wprost w ręce Hibbsa.

ANGLICY WYRÓWNUJĄ

Anglicy mają teraz zdecydowaną przewagę; groźne jest głównie lewe skrzydło, młodzieńki Bastin, który co chwila przebiega się zwłaszcza, że obrońcy włoscy za skrajnie polują na postawienie go w pozycji spalonych. Jedno takie „taktyczne” pociągnięcie kosztuje Włochów bramkę. Bastin wykończył nieporozumienie bełkotów, mija ich, przechodzi do środka i strzela nieuchronnie. 1:1.

DWA FATALNE PUŁDŁA

Po przerwie drużyny są trochę zmęczone. Włosi mają nadal więcej okazji do strzelenia bramek, nad polem panują jednak Anglicy.

W połowie drugiej części napastnik angielski Hunt przebiega się przez obrońców i strzela tuż koło słupka. Po chwili znów



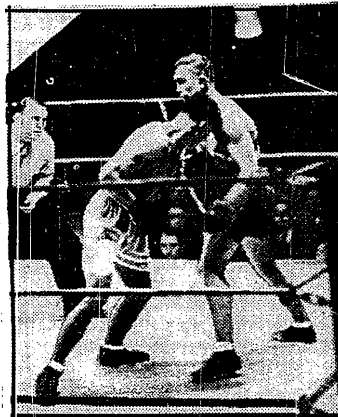
SAMOTNY ZWYCIĘZCA NA TASMI. Belg Wauters, po przejechaniu w pojedynkę ostatnich 10 km., wygrywa wyścig Paryż—Lille.

Włosi mają wielką szansę: rzut wolny odbija Hibbs pięścią w pole, piłkę dobija Schiavio w obronę. Jeszcze jeden emocjonujący pojedynek Bastin — Combi, zakończony rogami i dr. Bauwens kończy mecz.

BOHATEROWIE MECZU

W drużynie włoskiej zawiodł Meazza, słaby był również prawoskrzydłowy Constantino. To też Włosi popełniali wielki błąd, forsując prawe skrzydło i zaniedbując doskonałe lewe. Znakomity był Schiavio, bez za rzutu obrona. W pomocy na czoło wysunął się Monti.

W drużynie angielskiej najlepszym graczem był skrzydłowy Bastin, bez zarzutu — grał również w ataku prawy łącznik Richardson. Środek ataku Hunt zadowolili. Bramkarz Hibbs nie był nadzwyczajny, nadużywał piastkowania, co na raz było często jego branką na niebezpieczeństwo, wobec lotności napastników włoskich. Obrońcy na nie tak dobrą i pewną jak włoska. Pomoc znakomita, jak monijna, niezawodna w obronie



ORLANDI BIJE VUILLAMY na ringu paryskim.

i świetnie współpracująca z atakiem.

GŁOSY PRASY.

Il Messagero: Wynik sprawiedliwy. Włosi mogli być wygrać, bo mieli więcej okazji, ale nie musieli. Był to mecz doskonałych obrońców i dlatego zawiodł oczekiwania.

Il Littoriale: Włosi zaprzepaścili swe zwycięstwo. Anglicy powinni być zadowoleni z wyniku, gdyż Włosi mieli znacznie więcej okazji, które jednak zepsuli. Bramka Anglików padła ze spalonych to samo piszą niemal wszystkie pisma włoskie).



MISS R. M. HARDWICK, nowa gwiazda tenisu angielskiego błysnęła talentem na ostatnich mistrzostwach, bijąc m. in. Hewitt 6:4, 7:5.

Dookoła Italii

W sobotę, 6 maja rozpoczął się wielki wyścig dookoła Italii. Próba najszybsza i najwięcej zaszczytów w walce o tytuł mistrza Włoch. Na starcie stanął kwiat kolarstwa włoskiego oraz drużyny zagraniczne Francji, Belgii, Niemiec i Hiszpanii.

W ramach „Giro d'Italia” rozegra się gigantyczny pojedynek dwóch mistrzów, ulubieńców tłumów, Binda i Guerry, jeżdżących na różnych markach rowerowych.

W dotychczasowych tegorocznych starciach obaj mają po jednym zwycięstwie. Binda wygrał wyścig w Messynie, Guerra zaś w Bellio (z chronometrem na czas).

Trasa biegu przewiduje 17 etapów, z których ostatni Bolzano — Milano jest najdłuższy 298 km.

Przewidywane są różne premie, za zwycięstwo zrywem, w grupie, etc. Razem jest około 3100 km.

Podczas wyścigu istnieje totalizator. Czem są kolarze gorsi od koni? Wyplaty lepsze niż na polu mokotowskim. Za Binde zwycięzcy nie płacili 25 lir., a po francusku 12 lir. Za Moretti (V) zapłacili by po francusku bardzo wiele, ale nikt na niego nie stawiał. Fuks!

To są wesołe momenty wyścigu, ale sama walka jest zacięta i nadzwyczaj trudna, z minimalną ilością odpoczynków, tak, że 28 maja na mecie, szeregi będą mocno przerzedzone.

Tymczasem wycofali się już starzy mistrzowie: Girardengo, Pensoni Storość nie radzą.



FANTASTYCZNE GRATULACJE REKORDZISZY PŁYWAKA. Jack Medca składa telefoniczne życzenia swemu rywalowi Flannaganowi, płynąc nawznak w basenie.

Ostatnie depesze zagraniczne

Wyścig kolarski dookoła Włoch przy niósł w szóstym etapie przykry wypadek. Tłum jego była odwiedzina rywala Guerry i Binda, która przybrała tym razem skandaliczne rozmiary. Na finiszu w Rzymie Binda na wirażu najechał na Guerry, który upadł i musiał być przewieziony do szpitala. O burzeniu widowni chcieli zlynczować Binde. Hotel jego był przez całą noc pilnowany przez policję. Guerra musiał się wycofać z wyścigu, chociaż obrażenia przez niego doznane okazały się niebezpieczne.

Piąty etap Florencia — Grosseto (193 km) wygrał Guerra w 6:00.48 przed Piemontesim, Bovetem i Demuyserem. Dopiero o 2 minuty tytułu znalazła się następna grupa, a w niej m. in. Binda. Etap szósty: Grosseto — Rzym (212 km) wygrał Cipriani w 7:00.18 przed Binda, Stöplem. Dwunasty był Guerra z powodu wyżej wspomnianego wypadku. W klasyfikacji ogólnej prowadził Demuyser przed Guerra, Piemontesim, Binda, Bovetem, Grandim.

RZYM, 14.5. — Tel. wł. — Etap siódmy wyścigu dookoła Włoch: Rzym — Neapol, wygrał Belg Loncke przed Piemontesim i Binda.

BERLIN, 14.5. — Tel. wł. — Aussem pobiła Krahwinkel w stosunku 4:6, 6:1, 6:4. Krahwinkel prowadziła już w trzecim secie 4:2.

BERLIN, 14.5. — Tel. wł. — Wyścig samochodowy pod Zittau z cyklu mistrzostw górskich Europy wygrał Niemiec Pietsch ze średnią szybkością 110 km./godz. Francuz Chion miał wypadek na treningu i musiał się wycofać.

LONDYN, 14.5. — Tel. wł. — Belg Machens pobił na punkty Anglika Cuthberta.

LONDYN, 14.5. — Tel. wł. — W meczu o puchar Davisa, Anglia prowadzi z Finlandią w stosunku 2:0. Periy pobił Grottenfelda 6:0, 6:3, 6:1, a Austin — Grahn 6:0, 6:2, 6:2.

BUDAPEST, 14.5. Tel. wł. — Derby piłkarskie Węgier, mecz Ujpest — Ferencváros, zakończył się wynikiem 1:0. Inne wyniki: Bocskai — Nemzeti 1:0, Szeged — Soroksar 2:1.

BERLIN, 14.5. — Tel. wł. — Wodopłóci węgierscy rozegrali dwa mecze w Brunszliku z reprezentacją Niemiec i wygrali raz 4:1, a raz przegrali 1:2.

KOPENHAGA, 14.5. — Tel. wł. — Huddersfield Town pokonał team Danii w stosunku 5:2.

LONDYN, 14.5. — Tel. wł. — Chód na 20 mil ang. wygrał Pope w 2:48:38 przed mistrzem Olimpiady, Greenem.

BARCELONA, 14.5. — Tel. wł. — Mistrzostwo Europy wagi ciężkiej zdobył Paolino, bijąc na punkty Pierre Charles. Decyzja ta zapadła pod pres-

ją publiczności i manager Charlesa założył przeciw niej protest. Belg zasłużył bowiem przynajmniej na wynik remisowy. Charles miał wyraźną przewagę w pierwszych 4 rundach, potem jednak zwolnił tempo, do 10-tego starcia Hiszpan miał lekką przewagę albo też był równorzędny przeciwnikiem. Ostatnie pięć rund — to był finisz Charlesa.

PARYŻ, 14.5. — Tel. wł. — Wielki wyścig szosowy Paryż — Bordeaux (590 km.) wygrał niespodzianie Mitthouald w rekordowym czasie 16:00. 2) Van Rysselberghe 16:16:54, 3) Gijssels 16:17:13, 4) Moineau 16:27:28, 5) Merviel 16:45, 6) Loyuet 16:51:05.

PARYŻ, 14.5. — Tel. wł. — Mistrzostwo zawodowe Francji zdobył Olympique (Lille), bijąc w spotkaniu finałowym A. S. Cannes 4:3.

PRAGA, 14.5. — Tel. wł. — Mecz o puchar Davisa Czechosłowacja — Monaco, zaczął się z jednogłosem opóźnieniem z powodu pęknięcia deszczu. W niedzielę mecz ten był jednak już wygrany przez Czechów w stosunku 3:0. Menzel pobił Landaua 6:2, 6:2, 6:4. Siba — Galepa 6:1, 6:2, 6:1; a Menzel Marsalek — Landaua, Galepa 6:1, 6:4 8:6. Sensacja było zwycięstwo, jakie odniósł w spotkaniu pokazowym Vodic ka nad Morpurgo w stosunku 2:6, 10:8 7:5.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P.K.O. 13120. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”